Cena 60 gr.

Nr. 39 Środa, 2 grudnia 1925 Rok I.

KURJER SPORTOWY

TYGODNIK POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM SPORTU



Przeskok z wysokiego nawisu śnieżnego. Śniegi, które spadły już w Tatrach i Karpatach, pozwolą wkrótce i naszym narciarzom na wykonywanie swego ulubionego sportu.

Sezon umarł, niech żyje sezon!



St. Sieczka (Sokół, Zakopane) w skoku z nowej skoczni na Krokwi.

Dowiadujemy się z gazet i komunikatów PZN-u, że dwa najpoważniejsze kluby krakowskie, uprawiające przedewszystkiem piłkarstwo zorganizowały z nastaniem zimy sekcje narciarskie i do PZN-u się zgłosiły. Objaw bardzo znamienny i charakterystyczny.

Dotychczas panowało u nas niepodzielnie przekonanie, że sport uprawia się sezonowo. Człowiek decydujący się na uprawianie jakiegokolwiek sportu stawał się a priori specjalistą idącym od początku w tym lub owym kierunku. Gdy pora roku i warunki atmosferyczne nie pozwalały na uprawianie ulubionego sportu, ogłaszano hasło, że sezon się skończył i cofano się w pielesze domowe. W ten sposób, przy wybitnych różnicach klimatycznych, jakie u nas powodują wybitny przedział między zimą a latem w zakresie możności uprawiania sportów na świeżem powietrzu, uprawianie poszczególnych gałęzi sportów ograniczało się z góry do pewnych okresów roku. Piłkarz „funkcjonował" tylko od marca do października, narciarz od grudnia do marca, pływak tylko w lipcu i sierpniu.

Ujemne skutki tego, najzupełniej fałszywego, postawienia sprawy nie dały długo na siebie czekać. Zaczęto, po marnych wynikach w spotkaniach międzynarodowych z początkiem sezonu szukać przyczyn i oczywisty fakt, marnej kondycji fizycznej naszych zawodników, z początkiem sezonu stanął w całej pełni przed oczyma wszystkich, jako jedyna niemal przyczyna. Zaczęto zastanawiać się nad zaradzeniem temu brakowi i środki posypały się jak z rogu obfitości. A więc najpierw propozycje uprawiania sportu, bez względu na porę roku, jeżeli tylko jest to możliwem, nawet wtedy, kiedy z powodu zimna i błota uprawianie tego właśnie sportu nie sprawia przyjemności. Następnie rzucone hasło, będące szczytem postępu w okresie przedwojennym, a dziś najzupełniej przestarzałe i pozbawione znaczenia, hasło streszczające się w powiedzeniu, że każdy piłkarz musi być także i lekkoatletą. Wreszcie dziś stanęliśmy na ostatnim narazie stopniu rozwoju. Dochodzimy powoli do zrozumienia tego, co w krajach przedewszystkiem anglosaskich jest od dawien dawna normą, do uznania sezonowości w uprawianiu sportu.

Jest rzeczą pewną, że jeżeli zawodnik w jakimkolwiek sporcie chce utrzymywać się na jakiej takiej wyżynie, to musi ciągle i bez ustanku czuwać na swą „formą", a raczej ściśle rzecz biorąc nad t. zw. „kondycją". Utrzymanie tej kondycji, będącej niczem innem, jak tylko sharmonizowaniem wszystkich czynników składających się na zdolność zawodnika do wykonywania sportu jest możliwem tylko wtedy jeżeli wszystkie jej składowe, a więc przedewszystkiem czynniki o charakterze fizycznym, będą odpowiednio utrzymywane w pełni swego korzystnego stanu. Innemi słowy chcąc utrzymać formę musi się stale dbać o zachowanie odpowiedniej kultury ciała, któraby umożliwiła utrzymanie na odpowiednim poziomie zdolności do wyczynu. Środkiem do tego jedynym jest sam sport. Wszystkie gimnastyki i systemy kultury ciała mają znaczenie tylko poboczne. Są pozbawione przedewszystkiem tych walorów psychicznych. Bo bardzo możliwem jest, że pewne ćwiczenia gimnastyczne taksamo, lub prawie taksamo działają na rozwój pewnych grup mięśni jak np. sam bieg lub rzut, jest jednak rzeczą pewną, że są najzupełniej pozbawione tej przyjemności pokonywania przestrzeni lub satysfakcji towarzyszącej udałym rzutom. Zawsze będą traktowane jako środek leczniczy, który się bierze dla wyższej racji ale bez przyjemności. Gdy więc w ich miejsce możemy dla podtrzymania formy wprowadzić wykonywanie, jakiegokolwiek innego sportu, zyskujemy na tem bardzo wiele, przedewszystkiem w dziedzinie czynników psychicznych, w równej mierze jak i fizyczne na „kondycję" zawodnika się składających.

Dotychczas rozpatrywałem problem przedewszystkiem z najbardziej u nas popularnego punktu widzenia, który polega na tem, że celem jest utrzymanie formy, a środkiem najlepszym do tego, jest w sezonie w którym wykonywanie sportu ulubionego jest niemożliwe, uprawianie jakiegoś innego sportu. Obecnie jednak chciałbym stanąć na punkcie widzenia odmiennym, bardziej „angielskim", amatorskim i naturalnie znacznie mniej popularnym.

Człowiek, który decyduje się na uprawianie sportu, może tą decyzję powziąść z dwu powodów. Przedewszystkiem może mu pewien rodzaj sportu podobać się i odpowiadać, a przyrodzony u każdego zdrowego człowieka pęd do wyżycia się, znajduje jednak w takich właśnie wypadkach bardzo silną podnietę w okolicznościach wykonywaniu niektórych rodzajów sportu towarzyszących, a wybitnie na ambicję ludzką działających. Np. ktoś zainteresuje się piłką nożną. Pragnie zostać mistrzem nieporównanym. Dla utrzymania swej formy względnie jej poprawienia decyduje się na nie zaniedbanie swej kultury fizycznej, także i w tym okresie kiedy sportu swego czynnie wykonywać nie może. Chodzi na gimnastykę, ew. jeździ na nartach, zajmuje się fechtunkiem itp. Tak zapatruje się u nas największa część ludzi sportem się zajmujących i z takiego właśnie ducha poczęte są przeważnie nowe sekcje przy wielkich klubach piłkarskich.

Spełniają one częściowo pokładane w nich nadzieje, są jednak tylko krokiem naprzód ku drugiemu sposobowi pojmowania tej sprawy. O wiele czystszym i o wiele bardziej dodatnim materjałem na sportowca będzie dla mnie ten, kto decyduje się na uprawianie sportu nie dla osiągnięcia tu lub tam doskonałości, a co za tem przeważnie idzie aplauzu i zadowolenia ambicji. Mam na myśli tych wszystkich, którzy w sporcie szukają przedewszystkiem sposobu wyżycia swych sił fizycznych w sposób ich wymagania zadowalniający, odpowiednio warunki estetyczne i wymogi fizyczne zadowalniający. Ludzie ci nie pragną uprawiać tego lub owego rodzaju sportu. Oni pragną sportu wogóle. Pragną zdobycia tych wszystkich walorów, jakie w jego uprawianiu tkwią. I ludzie ci zwracają się do wszystkich gałęzi sportu równocześnie. Uprawiają po kolei narciarstwo, lekką atletykę, pływanie, piłkę i szermierkę, w miarę jak pora roku dla tej lub owej gałęzi sportu staje się przychylną. I ludzie ci napewno jeżeli odpowiednio i nie po dyletancku wszystkie te gałęzie sportu będą uprawiali, będą zapewne znacznie lepszymi typami fizycznymi, aniżeli ci, którzy specjalizują się w jednym kierunku. A o wpływie na umysłowość niema co i mówić. Tą drogą dochodzimy do pojęcia sezonowości w sporcie, do pojęcia uprawiania sportów wszechstronnie, wedle sezonów odpowiednich stosownie do nadarzającej się okazji, stosownie do sezonu w przyrodzie.

A na złośliwe uwagi „specjalistów", że w ten sposób nie osiągniemy postępu naprzód w poszczególnych dziedzinach sportu,

można spokojnie odpowiedzieć, że postępy we formie rekordów są tylko wtedy zdrowe, kiedy są wykładnikami odpowiedniego stanu doskonałości w zakresie kultury fizycznej. A ten stan osiągniemy daleko prędzej przez rozszerzanie podstawy i równomierne a wielostronne ćwiczenie, aniżeli przez specjalizację z jej wysoce ujemnymi stronami moralnymi i rywalizacją ambicji.

Nie będzie trójskoku ani chodu w mistrzostwach Polski.

PZLA na ostatniem swem posiedzeniu postanowił definitywnie usunąć z programu mistrzostw polskich i okręgowych trójskok i chód. Decyzję tę należy uważać za nadzwyczaj trafną. Obie bowiem konkurencje na dobrą sprawę nie mają wielkiego sensu sportowego. Trójskok jest ćwiczeniem zupełnie dowolnie pomyślanem, bez żadnego uzasadnienia. Chód sportowy, na krótkich zwłaszcza dystansach, również jest czemś zupełnie sztucznem, jakiemś nienaturalnem zmaganiem się zawodnika nietylko z przestrzenią i czasem, ale także i z przepisami. Zresztą konkurencja w której różnica między wykonaniem prawidłowem, a foulem, jest tak subtelna, że trzeba niezwykłych znawców, i to obserwujących zawodnika z ziemi, aby mogli kategorycznie stwierdzić, czy ma miejsce chód, czy bieg, nie powinna mieć miejsca w zawodach. Stwarza to bowiem tylko pole do zupełnie niepotrzebnych nieporozumień.

O ile pochwalamy to stanowisko PZLA, to z drugiej strony musimy wyrazić poważne zastrzeżenia, co do drugiej decyzji — wprowadzenia do mistrzostw we wszystkich rzutach, konkurencji „dowolną ręką" i oburącz. Tym sposobem mieć będziemy po dwuch mistrzów dysku, kuli i oszczepu. W chwili obecnej bezkonkurencyjnym będzie we wszystkich trzech rzutach oburącz Sławosz Szydłowski AZS. Obydwaj jego rywale bowiem Cejzik i Gruner, nie mogą mu sprostać w rzutach lewą ręką, które u Szydłowskiego niewiele ustępują ręce prawej. Przeciwko tej inowacji wypowiadamy się z tego względu, że zdaniem naszem zbytnie pomnażanie liczby mistrzów może tylko osłabić prestige tego tytułu. Dwojakie mistrzostwa w rzutach istniały na Olimpjadach do roku 1912, następnie jednak zostały skasowane. Dlaczego odżyły w PZLA — nie wiadomo.

Sprawa kobiecej lekkiej atletyki skierowana została na nowe zupełnie tory. Po przyjęciu Polski do FSFI i po zgłoszeniu rekordu p. Konopackiej do zatwierdzenia, zaostrzyły się istniejące już oddawna tarcia między inicjatorkami sekcji kobiecej przy PZLA, a samym Zarządem Związku. Przyczyną nieporozumień było dążenie pań do całkowitej autonomji lekkiej atletyki kobiecej. Nieporozumienie to doszło do punktu kulminacyjnego przy dyskutowaniu projektu statutu sekcji kobiecej, po której pp. Dr. Domosławska, Muszałówna i Tryburska zgłosiły swe rezygnacje. PZLA tymczasem powołał do życia specjalną komisję dla spraw kobiecych pod przewodnictwem p. Weyraucha. Jeżeliby ten konflikt miał doprowadzić do jakiegoś separatyzmu zwolenniczek autonomji sportu kobiecego, miałoby to znaczenie raczej teoretyczne, gdyż wszystkie zawodniczki zgrupowane są w klubach *„mixte"* należących do PZLA.

Damska wspinaczka.

Płeć słaba? Doprawdy możnaby powątpiewać o słuszności tego powiedzenia, słysząc w którymś z hoteli w Dolomitach rozprawiające damy. Najcięższymi kominami i rysami, ścianami i trawersami, operuje się przy table d'hote tak sprawnie, że niełatwo jest utrzymać dzisiejszą klasyfikację trudności alpinistycznych. Także nad rozmaitemi nowemi wyrażeniami, zwrotami i określeniami stworzonemi przez te panie, nie może literatura turystyczna przejść do porządku dziennego.

„Obrzydliwie trudno" oto najnowsza klasyfikacja największych trudności wysokogórskich, — „głupio daleko", ,;słodka ściana"; to znowu wyrażenie, którym będą musiały ustąpić dzisiejsze, myszką już zdaje się trącące zwroty. — Kobieta jest ruiną alpinizmu! Mocne wyrażenie, ale nie bez słuszności i każdy, kto choć raz był w damskiem towarzystwie w górach, wie dobrze, że damska wspinaczka wyemancypowała się z pod tego, co określamy nazwą alpinizmu.

Dobry los zrządził, że wstąpiłem w trwały związek — przez linę — z 17 młodymi damami. Rozkosze i zgryzoty, których przy tem zaznałem, będę się starał tutaj opisać, bez względu na ryzyko utracenia łask niejednej jasnej lub ciemnej piękności, wyjątki potwierdzają regułę, moje wspinające panie, a więc każda może być wyjątkiem!

Największe trudności zaczynają się już w dolinie, tysiącznemi dyplomatycznemi sztuczkami, aby oszukać zbyt troskliwą mamę. Musi się wyładować najbardziej przekonywujące argumenta, by usunąć obawy matki co do niebezpieczeństwa życia i zagrożonej moralności, swej ukochanej córuchny. Cała moja znajomość górskich dróg, widokowych szczytów i wędrówek przez łatwe przełęcze, pochodzi właściwie z układania „pro forma" przy takiej okazji, programu wycieczki. Zwykle można niczego nie rozumiejącej matce, która o górach ma pojęcie, jak nowonarodzone dziecko, wymienić spokojnie każdy szczyt, każdą ścianę, byle tylko z hotelu niewidoczną.

Niełatwiej jest przezwyciężyć obawę o zagrożoną moralność. Zaczem się Zosię ma wziąć na ciężką wspinaczkę, słyszy się następujące pytania: „A czyby ciotka Agata nie mogła iść z wami? Ona jest przecież tak wytrzymała, niedawno spacerowała sama przez 4 godziny po lesie. Możeby przynajmniej doszła do połowy, bo tak całkiem sami... co ludzie powiedzą?" Trzeba być już bardzo doświadczonym, by wszystkie potrzebne argumenta wykładać jeden po drugim: „Owszem, ciotka Agata może pójść, będzie z nią bardzo przyjemnie, tylko — jak jest tyle osób, to trudno na wszystkie uważać, lepiej jest uwagi nie rozdwajać. Stary górski zwyczaj powiada, że nie powinno się brać więcej niż jedną panią, a jeżeli muszę wziąć na siebie całą odpowiedzialność, to wolę już raczej być przesadnie ostrożny. Jeżeli ciotka Agata chce koniecznie zrobić tą partję, to pójdę z nią chętnie osobno, ale obie naraz — za żadną cenę!"

Ale naturalnie sposób ten nie zawsze chwyta i wtedy trzeba się oglądnąć za drugą wspinającą parą. Najlepiej działa partja z przewodnikiem. Czasem zdarzają się całkiem przyjemne „gardy", i do moich najmilszych wspomnień należy dzień, w którym okazało się, że przydzielona nam do towarzystwa a przedtem nieznana mi zupełnie ciotka była prawie że młodsza od siostrzenicy. — Gdy jednak wszystko zawodzi a i towarzystwa nie można znaleźć, trzeba się chwycić ostatecznego sposobu: trzeba znaleźć osławioną „dziewczynę do wszystkiego". Panna n. p. Kunigunda, koleżanka z lat szkolnych, obecnie nauczycielka w zakładzie dla sierot, naturalnie brzydka i surowych obyczajów, matce nieznana i niema telefonu. Chodzi na wszystkie szczyty, mieszka zawsze w ostatnim punkcie wyjścia w góry i może prawie jakby ptaszek, znajdować się równocześnie w dwu miejscach.

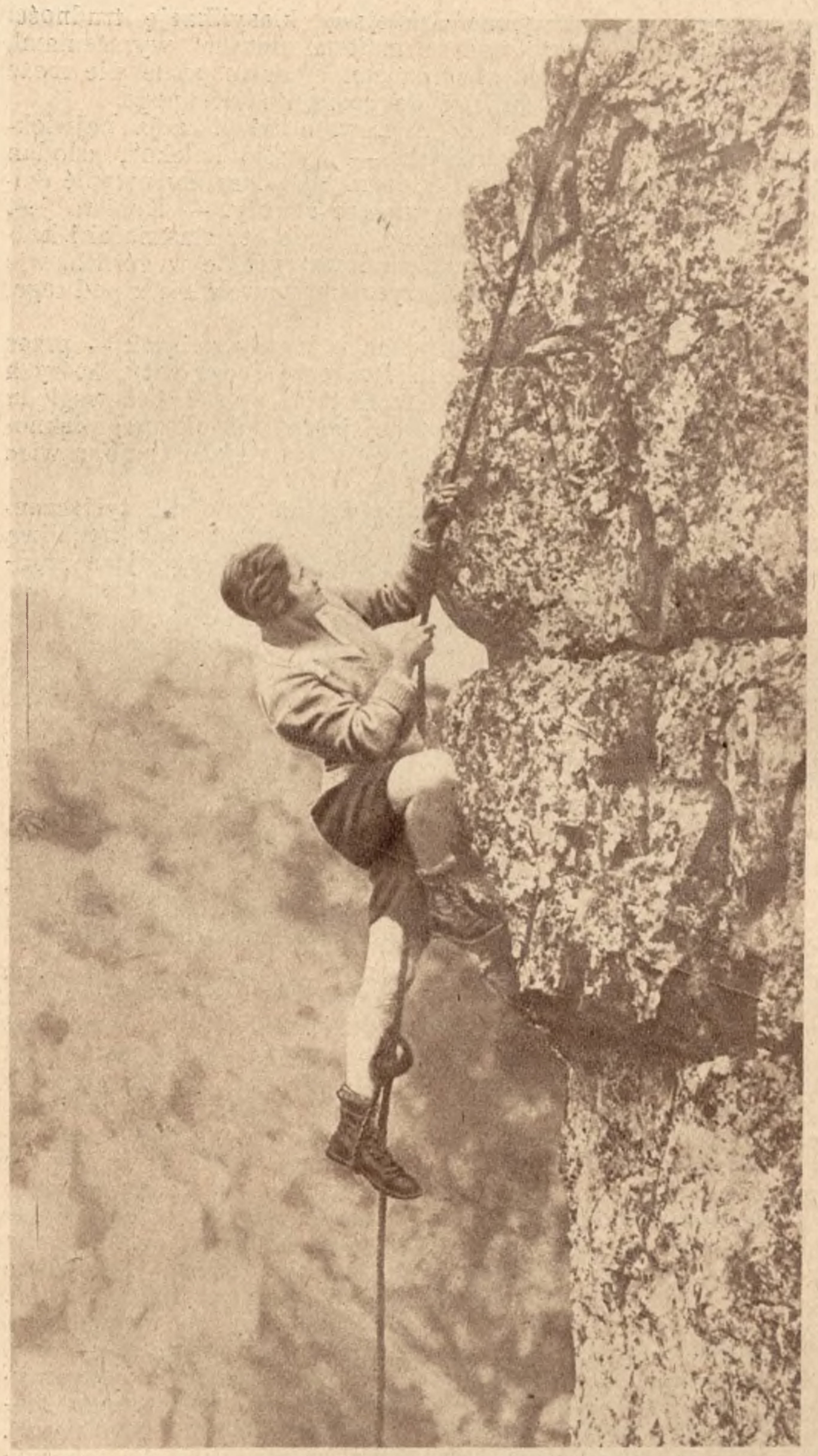
Tak więc gdy teoretyczne przygotowanie zostało ukończone przechodzi się do praktycznego, czy trzewiczki (do wspinania) są w porządku, czy — za przeproszeniem — spodnie wytrzymają jeszcze, czy buty nie są za duże, a worek turystyczny za mały. I czy się niczego nie zapomniało, a więc puder, kaloderma, pomadka do warg, woda kolońska, perfumy i przybory do manicure. Panie popadają zawsze w skrajność. Jedna nie czuje się dobrze gdy nie ma we worku (swego towarzysza) siedmiu białych bluzek na 2 dni, druga nie bierze ani jednej! Ale chcąc być sprawiedliwym, muszę z wdzięcznością wspomnieć, że panie posiadają zwykle dużo dobrego prowiantu.

Następnie omawia się drogę: Nazwa i wysokość góry, długość drogi i różnica wzniesień, to są szczegóły dla kobiet bez znaczenia, literatura i geografia alpejska są dla nich „tabula rasa". Ale trzeba im odpowiedzieć na wiele ważnych pytań: „Czy partję tę robiła już kobieta?", „Co za jedna?", ,,Kto ją wyciągnął?" „Jak szła?" „Czy droga jest trudna?" „Czy trudniejsza od drogi którą szła moja przyjaciółka?" „Dużo trudniejsza?" „Czy jest w niej wiele kominów?" „Czy jest który komin

BIULETYN ŚNIEŻNY.

Dla wygody naszych czytelników podawać będziemy co tydzień dokładny bjuletyn meteorologiczny w najważniejszych centrach sportów zimowych. Bjuletyn ten będzie miał na celu nie, ściąganie gości do danych miejscowości, ale informowanie o rzeczywistym stanie pogody.

Zakopane 29. XI. g. 18. Ciśnienie 674 mm (rano 671). Śnieg pada od 12 godzin — 6° C. 15 cm. nowego śniegu na starym podkładzie. W górach śnieg puszysty bez podkładu (śnieg poprzedni zwiany).



Eksponowany zjazd na północnej ścianie Cheddar'u w górach Sommersetshire (Anglja płd.-zach.)

tak wązki że jeżeli się nie jest tak szczupłą, jak ja, to nie można przejść?" „Czy ta droga jest tak trudna, że „ten"; który z „tą" chodzi, nie mógłby jej wziąć?" „Czy...?" To wszystko jest przecież niezwykle ważne bo ostatecznie idzie się na wycieczkę, nie dla własnej przyjemności, ale na złość drugim.

Godny podziwu jest u większości pań brak wszelkiej orjentacji, który przez tajemną sugestję przenoszą nawet na swych towarzyszy. Wystarcza, żeby kobieta przez 5 minut szła jako pierwsza, a już zgubiono jezdną drogę do schroniska, pod jej przeszywającem spojrzeniem chowają się znaki na drzewach pod korę, a nawet słupy telefoniczne zapadają się pod ziemię. Towarzysz uginający się i jęczący pod podwójnym ciężarem worka swego i swej towarzyszki, słyszy nagle pytanie: „Pawełku kochany, dlaczego jesteś dziś taki milczący?"

Wreszcie zaczyna się sama wspinaczka. Pewnej zręczności fizycznej nie można płci pięknej odmówić. Wspinają się zwykle źle ale nie bez gracji. Ich piętą Achillesa są — wybaczcie medycy — słabe ręce. Do opanowania sytuacji brak im należytego spokoju i zastanowienia. Idąc za popędem swej impulsywnej natury, wspinają się, zupełnie nie patrząc, można powiedzieć, że „wspina im się" a nie wspinają się, a gdy już nie mogą dalej, pytają poprostu: „Jak się robi to głupie miejsce?" Gdy się jest o 30 m. wyżej w górze, trzeba wciąż pamiętać gdzie jest siódmy chwyt od dołu dla lewej ręki. Bajeczną wprost niezręczność okazują w obchodzeniu się z liną. Żadna nie potrafi porządnie zaasekurować, a gdy „on" się wspina, podziwiają piękny krajobraz i popuszczają zwykle odwrotny koniec liny. Używanie ruchomych chwytów jest przez panie specjalne ulubione, a miałem jedną, która z zamiłowaniem chwytała się kopczyków. Z kobiecą lekkomyślnością poruszają się w najniebezpieczniejszych miejscach kocimi susami, jednakże biada, gdy w jakimś kominie tylko zapieraniem i z mozołem można się posunąć naprzód. Wtedy zawodzą wszelkie sztuczki i zaczyna się na wysoką skalę uprawiani techniki „worka z mąką". Lubią one bardzo być ciągnięte na linie, jednakże w naiwnej wierze, że ułatwiają pracę partnerowi chwytają się kurczowo chwytów, włażą pod wszystkie przewieszki i wykorzystują wszelkie tarcia, utrudniając w ten sposób pracę towarzysza.

Nie należę do tych, którzy potępiają tego rodzaju turystykę. Tam bowiem odsłania się często tajemnicza twarz prawdziwej duszy kobiecej. Pragnienie, aby być pokonaną, radość z tego że ulegnie przeważającej potędze, przedsiębrać rzeczy niewykonalne, oto cechy kobiece. Ma to bowiem swój urok, być zdaną na cudzą pomoc, szczególnie w górach, gdzie często chodzi o śmierć i życie. Kobieta niezna obawy, ale lubuje się w niesamowitej grozie.

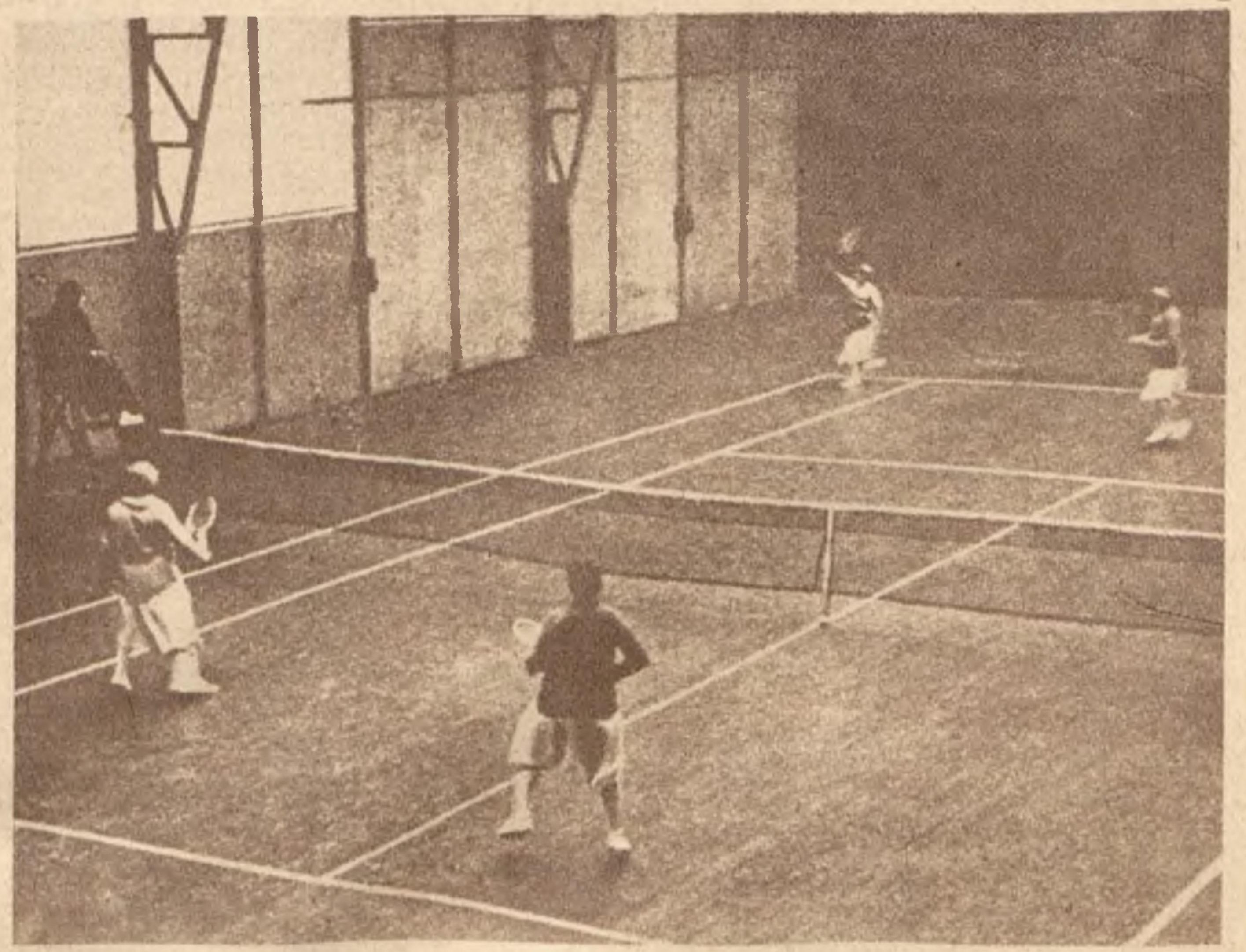
Prowadzący znajduje też przyjemność w tem, że ułatwia innym przeżywanie przygód, na które sami nie mogliby sobie pozwolić. Radość prowadzenia należy do najpiękniejszych w turystyce, a gdy wśród licznych wesołych uczennic znajdzie się jedna prawdziwie utalentowana, wtedy — mogę śmiało powiedzieć, radość nauczyciela jest niemniejszą od radośc twórczego artysty.

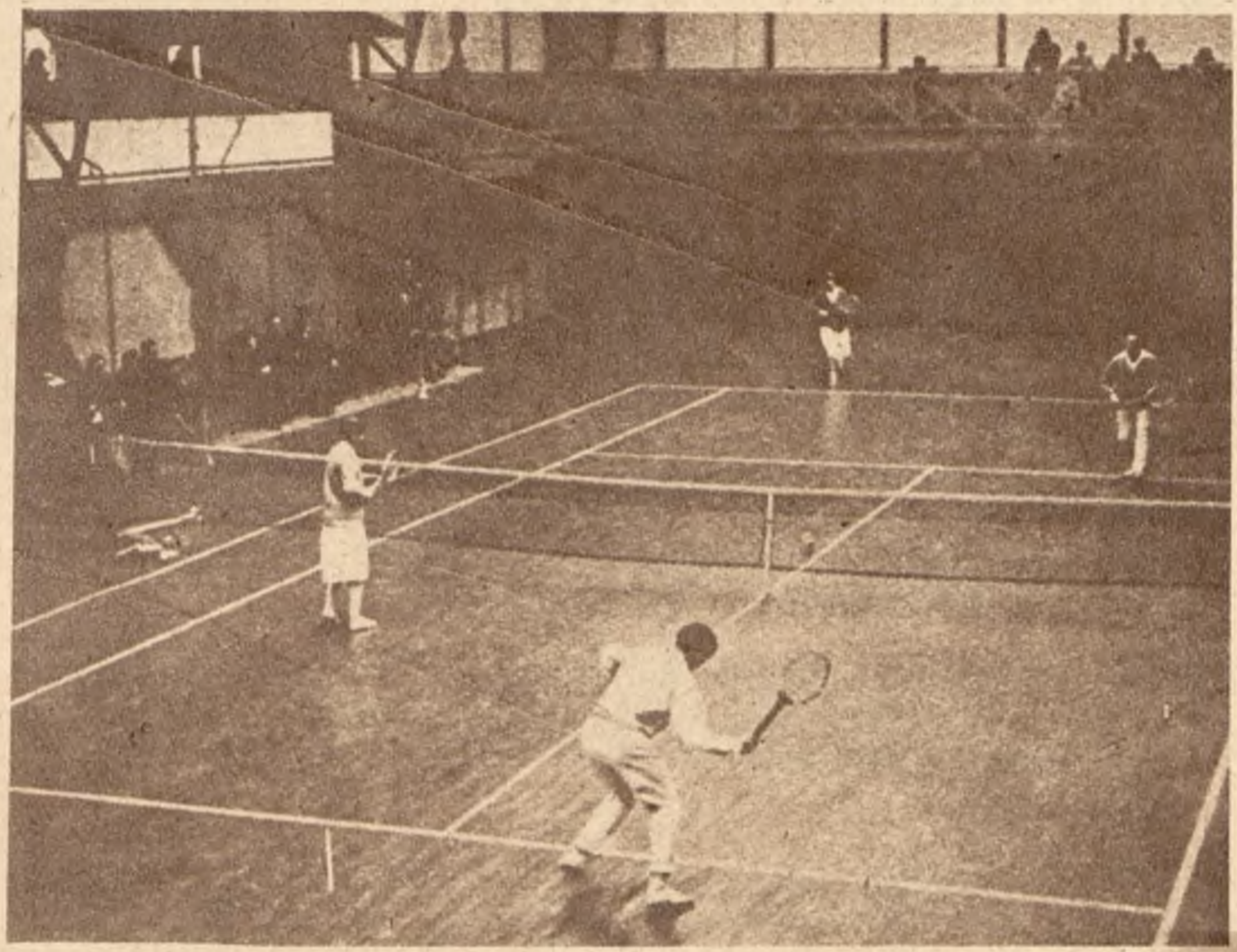
Der Bergsteiger 1925. Nr. 41.



Efektowny zjazd z igły w Tasanna—Parsenn (Graubünden, Szwajcarja).

Czy można w zimie uprawiać sporty jak tenis, lekka atletyka lub pływanie?





Widok krytych kortów paryskich, uchodzących za jedną z najlepszych tego rodzaju instytucyj.

Pytanie w naszych warunkach wywołujące w każdym razie uśmiech niedowierzania. U laików z tej prostej przyczyny, że nasz klimat nie pozwala na odbywanie ćwiczeń sportowych w porze zimowej. U fachowców, ponieważ dobrze wiedzą, że niemamy odpowiednich urządzeń, jakie na całym świecie służą do uprawiania sportów letnich przez cały rok.

Jakież to są urządzenia? Największe powodzenie i powszechne już prawo ovwatelstwa zyskały sobie pływalnie zimowe, gdzie w sztucznie ogrzanej wodzie przez cały rok można sport pływacki uprawiać i rozkoszować się jego przyjemnościami. Sport pływacki całego szeregu krajów stał się prawie w zupełności domeną pływalni zimowych. Sport szwedzki, tak wspaniale reprezentowany przez Arne Borga, Trollego i wielu innych wielkich pływaków. Sport amerykański, w równej mierze jak pływalnią otwartą, mającą szerokie zastosowanie w klimacie ciepłym, posługuje się pływalnią zimową.

Drugim sportem, który w pełni obecnie zyskuje w porze zimowej prawo obywatelstwa, — to tennis. Abstrahując naturalnie od wypadków, w których ludzie bardzo zamożni mogą sobie pozwolić na wyjazd za granicę, względnie w obrębie kraju w takie okolice, które ze względu na swe warunki klimatyczne pozwalają na uprawianie sportu tennisowego na świeżem powietrzu przez cały rok, — możliwem jest uprawianie tennisu w porze zimowej obecnie także i w specjalnie na ten cel urządzonych halach, krytych placach, które obecnie stają się coraz bardziej modne na Zachodzie i w Ameryce, a które i u nas zaczynają stawać się instytucją powszechnie znaną. Kryte korty mają obecnie powszechne prawo obywatelstwa, a mistrzostwa na nich rozpisywane cieszą się wielkiem powodzeniem. I dzisiaj, jeżeli zawodnik w sporcie tennisowym chce pozostać przez zimę w jakiej takiej formie, by z nastaniem wiosny rozpocząć swą karjerę sportową, musi pilnie przez cały sezon, w którym deszcze, słoty, mróz i śnieg nie pozwalają mu na trening na polu, trenować w krytej hali.

Nie zupełną byłaby nasza lista gdybyśmy nie wspomnieli o wielkich torach kolarskich zimowych, wspaniałych pałacach budowanych we wielkich środowiskach Zachodu, gdzie na krytej i odpowiednio ogrzewanej bieżni mimo niepogody odbywają się przez całą zimę zawody rowerowe na torze. Nas one mniej interesują jako przybytki poświęcone przedewszystkiem sportowi zawodowemu. Ostatnio wysiłki technicznych konstruktorów zwróciły się jeszcze w jednym kierunku i staraniem obecnie inżynierów jest stworzenie takiej hali, któraby mogła pomieścić bieżnię i odpowiednie urządzenia umożliwiające uprawianie lekkiej atletyki także i w tym okresie czasu kiedy praca na bieżni staje się z powodów atmosferycznych niemożliwa. Narazie jeszcze nie osiągnięto odpowiedniego rozwiązania tej kwestji. Związek międzynarodowy nie uznaje rekordów osiąganych przez atletów amerykańskich na bieżniach krytych, wychodząc z założenia, że sztuczne warunki nie odpowiadają istocie rekordowego wysiłku atletycznego. Wysiłki konstruktorów idą jednak w dalszym ciągu w tym kierunku, by stworzyć idealny stadjon kryty i dwoma etapami pracy są jak dotychczas wielki budynek Madison square w Nowym Jorku i kryty stadjon w Dortmundzie. Narazie jesteśmy jednak w tej dziedzinie jeszcze w okresie eksperymentowania, jednak linja rozwoju zaznacza się wyraźnie.





W ciągu ostatnich zawodów „Coupe Gault" wyróżnili się Borotra i Couitéas, który doszedł do finału.





W turnieju tym startował Kleinadel, przegrywając do finalisty Couitéasa w ćwierćfinale a Czetwertyński odpadł w pierwszych kołach.

Z KRAJU I ZAGRANICY

RÓŻNE.

Kurjer Sportowy jest oficjalnym organem Polskiego Związku Narciarskiego, Polskiego Związku Szermierczego i K. O. Związku Lekko-atletycznego.

* * *

Davos, które z pewnością jest miejscowością znacznie słynniejszą od Zakopanego, nie zaniedbuje mimo to kosztownej na pozór reklamy, która się zawsze przecież opłaci.

Obecnie wydało 4 artystyczne afisze, wspaniale wykonane według projektu znanego artysty malarza G. Moss'a. Afisze te ilustrują, piękno górskiego położenia Davos, jego wspaniałe terena narciarskie, liczne urządzenia sportowe jak skocznie, tory łyżwiarskie i bobsleighowe, i wreszcie znaczenie lecznicze wraz z sanatorjami i wspaniałymi hotelami.

* * *

W roku 1927 odbędzie się Olimpjada Afryki. Uczestnictwo dostępne tylko dla amatorów pochodzenia afrykańskiego. Program obejmuje wszystkie działy olimpijskie. Kobiety nie będą brały udziału.

* * *

W tych dniach zgłosił swoje przystąpienie do Sekcji Szermierczej AZS. w Krakowie p. Fryderyk Golling. Pan Golling był w roku 1912, członkiem drużyny floretowej austrjackiej na Olimpjadzie w Amsterdamie. Obecnie znakomity ten szermierz jakkolwiek zajęty pracą zawodową na G. Śląsku, będzie przyjeżdżał do Krakowa na treningi. Pierwszy raz zjawił się na sali w dniu 19 bm., budząc nadzwyczajne zainteresowanie tutejszych szermierzy. Sekcja Szermiercza AZS. jak i sport szermierczy polski wogóle, odzyskuje w nim znakomitą i rutynową siłę.

NARCIARSTWO.

Zawody kongresowe w Helsingfors rozpoczynają się dnia 4 lutego biegami wojskowymi. Następnego dnia bieg 15 km. 6-tego pauza. Niedziela 7-go bieg 50 km. t. zw. Salpausselkä. Bezpośrednio po biegu długim, skoki (?!). W zawodach weźmie udział drużyna norweska złożona z 10 ludzi z Thorleif'em Haug'em, na czele. Równocześnie otwartą będzie wystawa sportów zimowych, na której znajdują się między innymi narty z przed 1000 lat, znalezione w fińskich błotach.

Niemiecki Związek Narciarski, zabronił młodzieży skakać podczas zawodów na wielkich skoczniach. Zarządzenie to motywuje względami zdrowotnemi, moralnemi i sportowemi.

Austrjackie mistrzostwo pań rozegrane będzie dn. 7 lutego 1926. Tytułu broni Grete Adler.

FIS. (Międzynarodowy Związek Narciarski), rozesłał wszystkim związkom państwowym bardzo szczegółowy projekt nowego regulaminu zawodów, który w wielu punktach różni się zasadniczo od dawnego. Najcharakterystyczniejszym jest paragraf, pozwalający na wypadek złamania, *wymianę podczas biegu,* nart, wiązań i kijków. Przy wymianie wiązań i smarowania nart, wolno nawet zawodnikowi pomagać. Projekt reguluje dalej sprawę urządzania zawodów międzynarodowych. Każdemu związkowi wolno będzie urządzać tylko jedne w roku zawody międzynarodowe. Zawodnikom zagranicznym będzie wolno startować tylko za pozwoleniem swego związku krajowego. Zwraca się to głównie przeciwko emigrującym Norwegom (Ljungman, Carlsen. Przyp. Red.). Każde zawody prócz biegu kombinowanego muszą zawierać bieg 15—18, bieg długi 30—60 km. i skok, które będą osobno klasyfikowane. Kwestja amatorstwa pozostaje niezmieniona. Klasyfikacja skoków pozostaje mniej więcej ta sama, tylko noty za długość, zmieniane będą przy zmianie długości rozbiegu w tej samej konkurencji.

* * *

Spóźniona wiadomość. W ostatnim „Sporcie" lwowskim z dn. 25 list. ukazała się w rubryce „Ze sportów zimowych" następująca notatka:

„W dniu 15 list. rozpoczęły się w Zakopanem treningi narciarskie dla zawodników pod kierownictwem trenera Szweda W. Stolpego. Treningi te trwać będą do 15 lutego *1925 r. (!)*".

Ponieważ Stolpe do tej chwili tj. do 2 grudnia jeszcze do Polski nie przyjechał, przypuszczamy, że notatka ta odnosi się do zeszłego roku, wobec czego ma dla narciarzy i czytelników „Sportu" wartość mniej więcej taką, jak zeszłoroczny śnieg.

Dokładny termin wszystkich zawodów narciarskich znajduje się na końcu numeru w komunikatach PZN. Szczegóły o kursie związkowym w Zakopanem podczas świąt Bożego Narodzenia umieszczone były w numerze poprzednim.

PIŁKA NOŻNA

Powrócić musimy do pewnej sprawy, którą uważaliśmy za ukończoną. Za notatką umieszczoną w „Kurjerze Sportowym" w drobnych wiadomościach było pismo nasze i jeden ze współpracowników przedmiotem niebywałych wprost napaści w prasie górnośląskiej. Związek publicystów sportowych czuł się dotknięty notatką, że zwalcza Zarząd Związku Piłki Nożnej. Toteż publicyści sportowi używali sobie na nas przez blizko dwa tygodnie. Na odpowiedź na kampanję w tym tonie zanadto się szanowaliśmy. Dzisiaj mamy sposobność dania Związkowi Publicystów Sportowych G. Ś. dosadnej odpowiedzi. Tadeusz Synowiec członek tego związku, zgłosił wystąpienie, a z pisma wystosowanego do Zarządu Związku publicystów cytujemy:

„Jako członek Zarządu jednej z najpoważniejszych władz sportowych Górn. Śląska, nie mogę pozostać obojętny na to, że niektórzy członkowie Związku (scil. Publicystów) od dłuższego czasu systematycznie zwalczają w prasie tę władzę i tamują jej rozwój, zamiast go popierać wszelkiemi siłami, przyczem uciekają się nieraz do przekręcania lub tendencyjnego oświetlania faktów, a nawet sam Zarząd Związku, przez uchwałę bojkotowania w prasie zawodów Wrocław — G. Śląsk, urządzonych przez tę władzę, wszedł na tą samą drogę, sprzeczną z właściwemi zadaniami Związku".

To oświadczenie Synowca skierowane do Związku publicystów jest chyba najlepszem potwierdzeniem naszej pierwszej notatki, w której donieśliśmy, że publicyści zwalczają Związek Górnośląski. Na tem dla nas przynajmniej, sprawa jest definitywnie zakończona. Na, raczej mniej, niż więcej kulturalne, napaści w prasie śląskiej już reagować nie będziemy.

* * *

Zająć się musimy jeszcze tylko osobą jednego ze sprawozdawców sportowych w Katowicach. Pan ten może być dumny. Takich artykułów sportowych i takich sprawozdań z imprez sportowych jak on, nie „popełnia" nikt nietylko w Polsce, lecz i gdzieindziej. Kto nie wierzy, niech przeczyta sprawozdanie z zawodów IFC. Katowice — Cracovia. Takich rzeczy i w tymtonie nie spotka nikt w żadnem piśmie. Nie podobna zatem zataić przed naszymi czytelnikami nazwisko owego „publicysty". Niech przejdzie do potomności. Brzmi ono nieco, jak na chwalcę wszystkiego co niemieckie, dziwnie. Wilhelm Schittko!!!??

* * *

Futbal jest już tak rozpowszechniony, a nosi takie dochody, że nie dziwnego jeżeli znajdują się pasożyty i ptaki niebieskie, które chcą wyzyskać konjunkturę. W Wiedniu przeżyto małą senzację. Do Vienny zgłosił się bowiem gracz aż z Urugwaju, o pięknie brzmiącem nazwisku Fabaiio. Na treningu zapowiadał się nieźle, gorzej coprawda w zawodach przeciw drugoklasowym Cricketerom. Jak się okazało, Urugwajczyk ten, to całkiem zwyczajny hochstapler, poszukiwany przez sądy poł. niemieckie, gdyż ponaciągał tam poprzednio szereg klubów. Fabaiio znikł jednak z Wiednia, gdy zmiarkował, że grunt jest niepewny. Ile jego występ kosztował Viennę, o tem tak szybko się nie dowiemy, gdyż w tym wypadku zapewne skarbnik będzie bardzo dyskretny.

* * *

Dla zbadania zarzutów podniesionych przeciw Hasmonei lwowskiej o ukryte zawodowstwo graczy, wydelegował PZPN. do Lwowa pp. Orzelskiego i Chocznera. Rezultaty dochodzeń na razie nie są jeszcze przez komisję opracowane. Jak słychać znaleziono poważne momenty obciążające prócz Hasmonei także i inne pierwszoklasowe kluby lwowskie. Ostatecznego załatwienia tej sprawy oczekuje cały polski świat sportowy z ogromnem zaciekawieniem.

* * *

W kasach zawodowych klubów wiedeńskich pustki. Nie ma na gaże dla graczy, nie ma na inne bieżące wydatki, natomiast nie ma towarzystwa, któreby nie wykazywało znacznych długów. W rezultacie gracze zawodowi jednak w pierwszym rzędzie będą się musieli oglądnąć za jakiemś „cywilnem" zaję-

ciem, a dochody z piłki będą dla nich stanowiły tylko dochody uboczne. Gaże nie wystarczą bowiem, po znacznej redukcji, która niewątliwie będzie przeprowadzona na zupełne pokrycie wszelkich potrzeb.

W ostatnich czasach zgłosiło kilku graczy zawodowych powrót do amatorstwa. Prasa wiedeńska zaopatruje notatki o tem wydarzeniu złośliwą uwagą, że widocznie amatorstwo lepiej się popłaca.

* * *

O sprawie Makkabi donieśliśmy już poprzednio.

* * *

Kursujące pogłoski donoszą, że Wydział Gier i Dyscypliny w swem obecnem orzeczeniu oparł się na innych, niż poprzednio, a dawniej nieznanych powodach.

* * *

Na tem tle znowu chytre miny „wtajemniczonych", którzy przynoszą „pewne" wiadomości, że cała afera przybrała formę pojedynku „Wisły" z „Makkabi". Obie strony odgrażają się podobno senzacyjnemi rewelacjami.

* * *

Puhar LZOPN. przypadnie po początkowych niepowodzeniach Pogoni. Na dłuższą metę nie ma mistrz polski we Lwowie przeciwnika. Mimo wygerlitzowania, przepraszam, wyemigrowania Goerlitza, drużyna Pogoni na razie nie odczuwa jego braku.

* * *

Tydzień Akademika przyniósł w centrach akademickich szereg spotkań drużyn złożonych z słuchaczy najwyższych uczelni. W drużynach tych figurowały przeważnie nazwiska graczy pierwszoklasowych. Okazuje się z tego, że sport futbalowy jest w Polsce sportem kształcącej się młodzieży.

Wiedeński Rapid zwolnił najstarszych i najbardziej zasłużonych dla klubu graczy pierwszej drużyny.

* * *

* * *

Oby tylko kierownictwo Rapidu nie doznało niemiłej niespodzianki. MTK. w Budapeszcie zwolnił przed dwoma laty słynnego swego pomocnika i wieloletniego kapitana drużyny Willy'ego Kertesza także z powodu „podeszłego" wieku. Przed tygodniem przegrał MTK. w mistrzostwie mecz z Nemzeti 1:0. Najlepszym graczem Nemzeti, a także wogóle na boisku był... „stary" Kertesz.

* * *

Wogóle okazuje się, że „stara" klasa jest nie do zastąpienia. I tak przeżywa okres powtórnej młodości futbalowej Schlosser, który stanowiąc obecnie podporę WAC-u, jest ulubieńcem publiczności i pupilem prasy wiedeńskiej. Owacyjnie powitano „reaktywowanie" jednego z najsłynniejszych swego czasu piłkarzy wiedeńskich Studnicki. „Jan" popularny przed 15 laty w całej Europie krzywonogi środkowy napastnik WAC-u, który liczy obecnie dobrze ponad czterdziestkę gra jako środkowy napastnik w Rudolfshüglu i gra doskonale.

Do naszych P. T. korespondentów i sprawozdawców. Prosimy uprzejmie o wysyłanie sprawozdań w niedzielę wieczorem. Sprawozdań nadeszłych później, niż w poniedziałek nie będziemy mogli umieszczać. *REDAKCJA.*

Reprezentacyjny bramkarz Łodzi, Pilc z ŁTSG. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy, mianowicie zgniecenłu dwóch palców u prawej ręki, szkoda tak wybitnego gracza, który dla sportu piłki nożnej jest już stracony.

ŁTSG., które podobno „jedzie" już do Paryża, odbywa obecnie tournee poza rogatki... Łodzi, mianowicie do Pabjanic i Zgierza, a złośliwi twierdzą, że za odszkodowaniem... 60 zł., by klub mógł zebrać fundusze na podróż.

W prasie łódzkiej (Express") pojawiły się kilkakrotnie dokładne wiadomości o zawodowstwie drużyny ŁTSG. i dziwne jest, że tym wypadkiem nie zainteresował się tak „purytański" sportowo Zarząd ŁOZPN.

Redakcja zaznacza, że posiada w pow. względzie niezbite dowody, które byłyby doskonałym materjałem dla ŁZPN. Dotychczas za owe rewelacje Redakcja (Ekspresu) miała otrzymać szereg pogróżek.

* * *

Sparta otrzymała zaproszenia na zawody od 38 klubów. Z tej masy wybrała tournée do Hiszpanji, dokąd także wyjadą Cechie Karlin i CAFC. (obie drużyny grały w Krakowie).

Slavia wybiera się do Włoch, ale na razie terminy i przeciwnicy nie ustaleni, gdyż Włochy, które stały się obecnie modne w sferach piłkarskich, są zalane wprost ofertami.

* * *

Anglicy biorą się na sposoby. Panujące mgły często zmuszają sędziego do przerwania zawodów. W Manchester zapadła podczas meczu Manchester United i Birmingham mgła, ale gry nie przerwano, lecz zaświecono bardzo mocne reflektory. Tak pisze prasa zagraniczna. O ile nawet niezgodne z prawdą, to jednak pomysł dobry.

ATLETYKA

Odnośnie do powziętej uchwały na Zjeździe Tow. atletycznych w Warszawie dnia 13-go września br. *Polski Związek Ciężkiej Atletyki* w Katowicach zaprasza zdobywców I i II-gich nagród w walkach zapaśniczych odbytych w dniach 12 i 13 września 1925 r. w Warszawie do spotkania się z mistrzami Polskiego Związku Ciężko Atletycznego dnia 6-go grudnia 1925 r. w Katowicach, gdzie rozstrzygną się walki o tytuł mistrza Polski. Zawody o mistrzostwo Polski odbędą się dnia 6-go grudnia o godz. 15-tej w Załężu — Katowice. Polski Związek Ciężkiej Atletyki pozwala sobie zaznaczyć, że przybycie mistrzów z innych dzielnic jest pożądane, bowiem w przeciwnym razie tytuł mistrza Polski otrzyma ten, który będzie brał udział w tychże zawodach.

SPRAWOZDANIA Z OKRĘGÓW

KRAKÓW.

Kilkucentimetrowy śnieg, który spadł w nocy z soboty na niedzielę i lekki mrozik w niedzielę, napełnił radością serca zwolenników sportów zimowych. Po zeszłorocznej zimie, która właściwie tylko niezdarnie markowała zimę, serji odwołanych i przekładanych z terminu jednego na inny, aby się ostatecznie nie odbyć, zawodów, tegoroczna uwertura zimowa bardzo obiecująca. Jak spragniony swego sportu jest naród narciarski, o tem świadczyły, długie szeregi mniej lub więcej udanych Norwegów obojga płci sunących po Błoniach ku Sikornikowi, Panieńskim Skałom, Bielanom. Ale piłkarzy wyrzekających na długi sezon, przemęczenie itd. nie powstrzymał od rozgrywek, ani śnieg, ani przymrozek. Niechby niejeden z laików, który ze zdumieniem zadawał pytanie: „jakto czy dziś będzie się grało?" zapytał gracza po meczu o zdanie. Dowiedziałby się wtedy, że pogoda i czas był znakomity, że podłoże śniegowe takie jak wczoraj nie stanowi żadnej prawie przeszkody. I piłkarz ma zupełnie rację. Rzadko oddycha się tak czystem i zdrowem powietrzem, przyczem w niewielkim mrozie nie ma obawy zaziębienia, a grunt znacznie lepszy, niż po deszczu. Gra się prawie zupełnie normalnie. Nie trzeba się przeto dziwić, że futbaliści mimo wyrzekania, nie chcą się pożegnać z piłką, że żal im powiedzieć: sezon piłkarski skończony. W takich warunkach jak w niedzielę można doskonale grać przez całą zimę, można rozgrywać największe spotkania, najważniejsze rozgrywki. Tylko publiczność... Bo gracz biega, rusza się, a widz ma siedzieć czy stać półtoragodziny, mróz odczuwa. Toteż na powodzenie finansowe zimowe imprezy piłkarskie liczyć nie mogą.

Cracovia — Wawel 7: 0 (4 : 0).

Białoczerwoni bez Sperlinga i Gintla, Wawel bez Nowaka, Seichtera, Nędzińskiego i Sołtysa. Po kilku minutach w których gracze obu drużyn przyzwyczaili się do terenu, rozwinęła się interesująca gra, której nadawali ton gospodarze. [illegible] jeszcze i nieubity śnieg ułatwiał stopowanie, toteż atakujący od zaczęcia białoczerwoni, krótką przyziemną kombinacją szybko dostawali się pod bramkę przeciwnika, a odbici wkrótce powracali. Rychło uzyskują szanse, ale na razie strzały niecelne i bramkarz broni. Wnet jednak dochodzi do głosu doskonale grający Kubiński, którego centry stanowią zawsze niebezpieczeństwo dla bramki fjoletowych. Niedługo też po jakich cen-

Ciąg dalszy na str. 10.

Nasi gracze reprezentacyjni.

II.

Wyprzedził go w liście w roku bieżącym Leon Sperling z Cracovii. Grał bowiem dziewięć razy, tego roku zaś pięć razy. Sperling należał do tych graczy, którzy mimo najlepszej formy w spotkaniach klubowych, nie mógł jakoś w reprezentacji wznieść się do tego samego poziomiu. Bieżący rok przyniósł wreszcie gruntowną zmianę. Jeden z najlepszych techników piłki w Polsce, doskonały biegacz wykazuje swe zalety także w drużynie państwowej. Niepewny dawniej był obecnie może jedynym graczem w teamie, który w wszystkich spotkaniach miał najbardziej jednolitą doskonałą formę. Po szeregu więc prób, wyrósł z niepokaźnego ongiś „skrzydełka“ na gracza o naprawdę międzynarodowej klasie.

Gdy mowa o Kastorze-Sperlingu, niepodobna natychmiast nie wymienić Polluksa-Gintla. Ludwik Gintel, obecnie Cracovia, urodził się na Błoniach krakowskich jako lewy skrzydłowy. Dlatego tak chętnie gra w ataku i mówi, że ma na napastnika talent, lecz nie ma „zdrowia“. Dopiero w Cracovi zrobiono z niego prawego obrońcę i jako obrońca zdobył sobie rozgłos, którym się cieszy. W reprezentacji grał dopiero ośm razy, gdyż kilkakrotnie przeszkodziły mu czy szkoła, czy kontuzja, czyteż go poprostu nie wstawiono. Na humor te przeszkody nie wpłynęły. O, bo ile się rozchodzi o humor, to wogóle trudno go Gintlowi popsuć. Pomijając przeto nawet kwalifikacje jako gracza, stanowi on już dla tego samego nieoceniony skarb w drużynie. Uznają to zawsze towarzysze, którzy szukają jego towarzystwa i żartów, nawet choćby ich Ludwik „nabijał“. Jako gracz jest Gintel jednym z tych, z których poziomem stale liczyć się można. Należy też do ekstraklasy polskiej, tej, którą mierzyć można miarą Zachodu. W bieżącym roku grał cztery razy: w Finlandji, Estonji, Turcji i w Krakowie przeciw Szwedom. Najsłabiej w Konstantynopolu, gdyż nieswojo czuł się na kiepskiem boisku. Ale i tam nawet grał dobrze. Gracz rozumny, taktycznie i technicznie stojący na wysokości wszelkich wymagań, wyróżnia się spokojem i eleganckiem zachowaniem, a fauluje jeszcze rzadziej niż swego czasu Synowiec. Pozatem jest niepozbawiony próżności i bez sznurówki (!) na boisko nie wychodzi.



Cracovia—Zwierzyniecki 2:2. Kałuża jako jedyny groźny gracz z ataku Cracovii, był stale dobrze obstawiany.



Wisła-Podgórze 5:0. Niebezpieczną sytuację pod bramką Podgórza wyjaśnia doskonały bramkarz Jerzycki.

Z kolei zająć się należy dwoma graczami, którzy właściwie tylko razem z Kucharem w trójką stanowili całość. Każdy domyśli się chyba, że mowa o części słynnej i osławionej „trójki“ lwowskiego ataku. Ale, że Kucharowi poświęcono już dość miejsca, przeto i o Batschu i doktorze Garbieniu też z osobna pisać trzeba.

Batsch Mieczysław, stanowi jedną z najwybitniejszych sił lwowskiej Pogoni. Najlepszy technik mistrzowskiej drużyny polskiej, jest także jednym z najwybitniejszych techników lwowskich. Doskonały strzelec, stanowiłby ekstraklasę polską, gdyby nie to, że rusza i obraca się na boisku ciężko, jakby niezdarnie, sprawiając z powodu ociężałości wrażenie gracza leniwego, pozbawionego ambicji, a więc jednej z decydujących w spotkaniach międzynarodowych zalet. Był dotychczas sześć razy internacjonałem, a oddając drużynie polskiej duże usługi, pomimo to nie osiągnął nigdy tej ofrmy, jakiej po nim oczekiwano. W roku bieżącym grał przeciw Czechom i strzelił jedyną bramkę Polski, oraz przeciw Węgrom.

Tyleż razy co Batsch, reprezentował przed 1925 barwy polskie i dr. Józef Garbień. Potężny tank lwowski miał za sobą chlubną tradycję międzynarodową. Strzelił pierwszą regularną bramkę dla Polski w spotkaniach międzypaństwowych, przyczem bramka ta uzyskana w Sztokholmie przeciw Szwedom zadecydowała o naszem zwycięstwie. Równie piękna i może równie ważna była też bramka strzelona Jugosławji w Zagrzebiu. Ale lata nie przechodzą bez wpływu. Forma Garbienia ulega znacznym wahaniom, obok dni świetnych, trafiają się i wcale nierzadko dni bardzo słabe. Jeżeli prawdziwe są głosy, które dochodziły w roku bieżącym ze Lwowa, „doktór“ bywał tak słaby, że serjo myślano o stałym zastępcy na lewym łączniku w Pogoni. Nic też dziwnego, że gracz ten, którego głównemi zaletami była siła fizyczna, przebój i strzał w roku bieżącym wchodził mniej w rachubę przy ustawianiu drużyny państwowej. Wystawiono go tylko raz jedyny i to przeciw Węgrom. Że zawiódł, trudno go winić, bo któż wtedy wypełnił swe zadanie bez zarzutu?

Niema chyba w Polsce gracza nad którym tyle dyskutowano, który kosztował zapewne góry papieru i morze atramentu. „Niekoronowany król polskiego piłkarstwa“ Józef Kałuża, jest tym graczem, który stale przed każdym meczem międzymiastowym, okręgowym czy państwowym wywołuje polemiki na szpaltach prasy sportowej i w rubrykach sportowych dzienników. Po zawodach polemika ta znajduje albo nowy pokarm, lub też co się częściej trafia, milknie. Przeciwnicy „króla“ tracą broń, nie mają argumentów i czekają... aż do następnego spotkania. Kałuża jest dzisiaj jednym z najstarszych, o ile nie najstarszym aktywnym piłkarzem w Polsce. Karjera jego była naprawdę niezwykła. Jako niespełna szesnastoletni uczniak, dostał się przed 14 laty... do pierwszej drużyny „Cracovii“ i od tego czasu bez przerwy pełni swe „obowiązki“, jako jej środkowy napastnik. Powtarzać o Kałuży co znaczy dla „białoczerwonych“ to zaprawdę zbyteczne. Faktem jest, że był i jest jedynym środkowym napastnikiem w Polsce. Zarzuca mu się, że słabo biega, nie umie strzelać, jest słaby fizycznie, brak mu przeboju, że przeciwnicy głaszczą go po głowie itd.itd. Ale z drugiej strony było przecież tyle reprezentacji w których Kałuża nie grał, a stałym refrenem wszelkich omówień takich zawodów, było mniej lub więcej wyraźne powiedzenie: brak nam było odpowiedniego środkowego napastnika. Zapewne, że Kałuża ma swe wady, ma ich nawet wcale dużo, ale te wady nie mogą odjąć mu tego, że technicznie, przeglądem na boisku, umiejętnością wyzyskania mocnych stron swych partnerów a słabych punktów przeciwnika, góruje o klasę nad wszystkimi konkurentami. Zapewne, że i sam Kałuża nie miałby nic przeciwko temu, aby lepiej t. zn. szybciej biegał, a zwłaszcza, aby strzelał dzisiaj tak, jak przed 14 czy 12 laty. Ale jeszcze i dzisiaj „urwie“ się od czasu do czasu staremu wydze strzał, że „klękajcie narody“, a przytrafiałoby mu się to znacznie częściej, gdyby w tym kierunku miał więcej zaufania do siebie. Ale Kałuża rzadko decyduje się na strzał. Niestety... zbyt dobrą chce czy sobie, czy towarzyszowi wyrobić pozycję, a obrońcy na takie starania zazwyczaj niezbyt przychylnem spoglądają okiem.

Grał Kałuża do tego roku w reprezentacjach sześć razy. Obecnie poprawił swój ‚rekord“. Potykał się bowiem z Finami, Estończykami, Turkami i Szwedami, przyczem strzelił przeciw Finlandji drugą bramkę. *C. d. n.*



Cracovia-Zwierzyniecki. Niebezpieczny atak na bramkę Zwierzynieckiego.



Hanke



Janczyk



Słonecki



Kałuża



Kuchar



Kaczor



Spojda



Cyll

Ciąg dalszy z str. 7.

trach objeżdża Kałuża obronę i strzela pierwszą, a wkrótce potem głową prześliczną drugą bramkę. Po szeregu zmarnowanych pozycji, strzela Wójcik trzecią, a Ptak, który również przepuścił sporo pięknych sytuacyj, jeszcze przed pauzą czwartą bramkę. Po pauzie zamiast Jakubca gra w bramce Wawelu Mądry. Zaraz z początku pada piąta bramka przez Kałużę, poczem Wójcik i Ptak ustalają ostateczny rezultat. Pod koniec bawi się atak Cracovii niepotrzebnemi kombinacjami tak, że zmasowana obrona Wawelu, skutecznie wkracza. W zwycięzcach wyróżniły się oba skrzydła, przyczem Mnich z powodzeniem zastępował Sperlinga, i Kałuża. Najlepszym pomocnikiem był Wieruski, Chruściński grający słabo robił wrażenie przemęczonego. Dobrzy byli obrońcy Frye i Bill. W Wawelu starał się w ataku Kącki wprowadzić jakiś system, ale bez powodzenia. Pomoc dość szybko uległa atakom przeciwnika, najlepiej trzymał się Kożuch grający w środku. W obronie odznaczał się doskonały Jesionka. Sędziował p. Schneider, który używał na odgwizdywaniu urojonych spalonych.

Wisła — 20 p. p. 5 : 1 (0 : 1).

Po łatwych sukcesach natrafiła Wisła w drużynie wojskowej na silny stosunkowo opór. Toteż czerwoni w spotkaniu tem wykazali znacznie słabszą formę, aniżeli poprzednio. Gdy po pierwszych z siłą prowadzonych atakach przekonali się, że przeciwnik nie chce być wyłącznie statystą, zapanowało w szeregach gospodarzy najzupełniejsze bezhołowie. Linja ataku straciła najzupełniej kontakt z pomocą, która była w przodzie wtedy, gdy trzeba było wspomagać obronę i naodwrót. Wojskowi po odparowaniu pierwszych ataków, przyczem bramkarz ich schwytał rzut karny za rękę, zabrali się energicznie do pracy i często przypierali, lecz lewe skrzydło, któremu przypadały najpiękniejsze pozycje, było obsadzone najsłabszymi graczami. Pomimo to zdobywa 20-ka pierwszą bramkę z rzutu karnego bitego przez Reymana. Wisła usiłuje wyrównać, ale wojskowi bronią się energicznie, tembardziej, że gospodarze grają przez pewien czas w dziesiątkę, gdyż Gieras kontuzjowany w zderzeniu, musi zejść z boiska. Pauza 1 : 0 dla dwudziestki. Po pauzie atakuje Wisła energicznie, przeciwnik gorzej trenowany zwolna opada na siłach, dzięki czemu przewaga czerwonych coraz większa. Ostatecznie zdobywają gospodarze pięć bramek, z których po dwie strzelają Reyman III i Balcer, a jedną Czulak. 20-ka nie wyzyskała w tym okresie drugiego karnego. Sędziował b. słabo p. Gauda.

Olsza — Podgórze 7 : 2

Olsza jest obecnie w doskonałej formie, Podgórze natomiast utwierdziło opinję powziętą po zawodach z Wisłą. Dobrej grze Olszy przeciwstawiło grę wychodzącą już poza ramy gry ostrej. Bramki dla Olszy uzyskali Duźniak i Gajec po 3 i Augustyn jedną, dla Podgórza Dębicki i Ściborowski. Sędzia p. Seidner.

Cracovia rez. — Urania 10 : 1.
Wisła rez. — Krakowianka 5 : 3.

GÓRNY ŚLĄSK.

Zawody o puhar prezesa GOZPN. p. Stanisława Fliegera nie wszystkie skończyły się wysiłkiem wywalczonym na zielonej murawie, bowiem zawody IFC. Katowice — Ruch Wielkie Hajduki i Kolejowy KS. Katowice — Zjednoczeni Przyjaciele Sportu Król. Huta. GOZPN. zanulował i zarządził powtórzenie tychże. Wobec tego doszły dziś do skutku unieważniony mecz Kolejowy — Z. P. Sp. Król. Huta, którzy wystąpili do pierwszych zawodów z graczami nie mającymi uprawnienia do gry. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem ostatnich. W wielki kłopot wprowadził nasze naczelne władze sportowe protest przeciw zawodom IFC. Katowice — Ruch Wielkie Hajduki. Wniesiony przez IFC. protest odrzucił W. G. i D. Zarząd GOZPN., natomiast po szczegółowem rozpatrzeniu, rozstrzygnięcie to uchylił i zarządził powtórzenie meczu. Powtórzenie meczu między powyższymi przeciwnikami nastąpiło w najbliższym czasie na neutralnem boisku.

29 listopada 1925.

Kolejowy KS. Katowice — Zjednoczeni Przyjaciele Sportu Król. Huta. 4 : 0 (2 : 0).

Zawody powyższe stanowiły powtórzenie zaanulowanego meczu między powyższemi przeciwnikami i odbyły się na neutralnem boisku KS. Ruchu w Wielkich Hajdukach. Kolejarze odnieśli pewne zwycięstwo. Bramki dla Kolejarzy uzyskali Rzychoń dwie, Rokus i Geisler po jednej.

Prasa polska — Prasa niemiecka 5 : 2.

Zawody prasowe między niemieckim Górnym Śląskiem a polskim Górnym Śląskiem zakończyły się zwycięstwem prasy polskiej w stosunku 5 : 2. Bramki zdobyli Rauchmaul dwie, Falk i Ochman po jednej, jedna padła samobójczo. Dla Niemców zdobyli bramki dr. Fraenkel jedną i Menszalik. Prasa polska miała więcej z gry i odniosła zasłużone zwycięstwo. U Niemców wybijał się reprezentacyjny bramkarz Niemieckiego Górnego Śląska Winkler, który drużynę swoją uchronił przed większą porażką. Sędziował weteran futbalowy Rudolf Fonfara ku ogólnemu zadowoleniu.

KS. Pogoń Katowice — Policyjny KS. Katowice 5:3 (4:1).

Pogoń wystąpiła z dwoma rezerwowymi mimo to odniosła pewne zwycięstwo. W drugiej połowie ambitna drużyna PKS. dochodziła więcej do głosu i uzyskała dwie bramki. Pogoń lekceważyła przeciwnika a kiedy PKS. uzyskał dwie bramki, wzięła się do pracy, zdołała jednakże do końca zdobyć tylko jedną dalszą bramkę.

Orzeł Wełnowiec — Slavia Ruda 2 : 2 (1 : 1).

Gra wyrównana w pierwszej połowie, po pauzie przejął inicjatywę Orzeł w swoje ręce, jednakże zwycięstwa sobie wywalczyć nie umiał.

Roździeń Szopienice — IFC. Katowice 1 : 6 (0 : 3).

Pewne zwycięstwo IFC., który wystąpił do tych zawodów w pełnym składzie. Do przerwy gra otwarta, po pauzie opadł Roździeń na siłach i IFC. miał do końca bezwzględną przewagę. Bramki uzyskali dla IFC. Kozak II, Dittner II, i Goerlitz II, dla Roździenia zdobył honorowy punkt Październik. Sędziował p. Reguła.

Naprzód Lipiny — Amatorski KS. Król. Huta 0 : 3 (0 : 0).

Gra równa, przed końcem drugiej połowy przeszedł AKS. do gwałtownych ataków i w przeciągu kilku minut uzyskał zaszczytne zwycięstwo. Bramki zdobyli Duda II dwie i Klosek jedną. Sędziował p. Otremba dobrze.

Naprzód Załęże — Polonia Król. Huta 3 : 4.

Mysłowice 06 — Ruch Wielkie Hajduki 1 : 7 (1 : 3).

Druzgocącą klęskę zadał Ruch Mysłowicom 06 na ich boisku. Mysłowice wystąpiły bez Igły, swego najlepszego gracza i duszy drużyny, bez którego są oni wprost niemożliwi. Prócz tego zawiódł bramkarz.

Naprzód Ruda — Preussen Zaborze 1:4.

Katowice 06 — Iskra Siemianowice 6 : 3.

ŁÓDŹ.

Szturm — Hakoah 4 : 3 (0 : 2).

Tym razem nie wiele znacząca drużyna Hakoahu, która zawsze ostatnio ponosiła klęski, zdobyła się na ambitną grę, chwilami jednak zbyt ostrą. Przez dług czas niebiescy prowadzili 3:0, dopiero po przejściu pr. obrońcy Szturmu do ataku, obraz gry uległ zupełnej zmianie. Atak Szturmu, dotychczas słaby ożywia się i tylko dzięki Plumkiemu potrafił wyrównać! a w ostatnich minutach zdobyć zwycięstwo dla swoich barw. Zdeprymowany Hakoah nie wykorzystał w ostatniej minucie przyznanego mu rzutu karnego.

Ciekawe jest zarządzenie Wydziału Gier i Dyscypliny ŁZOPN., który dzień przed zawodami wyznacza inne boisko do rozgrywki mistrzowskiej, chociaż uprzednio wyznaczone nie było w tym czasie zajęte, a decyzją swoją uniemożliwił odbycie się zawodów o mistrzostwo ky. C. Publiczności nie wiele. Sędzia p. Lange.

Sokół — Makkabi 8 : 3 (4 : 2).

Sokół miał za przeciwnika nowoutworzoną drużynę „Makkabi"; nic dziwnego, że w czasie całej gry uwidacznia się przewaga Sokoła, jako zespołu więcej rutynowanego i tem właśnie zapewnił sobie zwycięstwo. Cztery bramki padły z rzutów karnych, co znamionuje, że gra była zbyt ostra. Bramki Sokoła zdobyli: Kapiczak i Marczak po trzy i Zieleniewski dwie, zaś dla Makkabi Silberberg i... Trocki po jednej. Sędzia p. Grajwoda.

POZNAŃ.

PIŁKA NOŻNA.

Śnieg który od kilku dni spadł dość obficie, pokrył boiska piłkarskie, jednym białem całunem i zapoczątkował sezon zimowy — a sprawił kilka nadspodziewanych wyników. Odbyły się tylko spotkania piłkarskie, a miały prawdziwy charakter zimowy.

Mistrz armji 58 p. p. po swych klęskach z II drużyną Unji 5:4, z Pogonią 3:2, z Spartą 4:1, zaprosił do gry rewanżowej Spartę, którą też pokonał wynikiem dwucyfrowym, bowiem 12:0 (4:0). Sparta broniła się zaciekle do 30 minuty poczem zaczęły się sypać goale, jak z rogu obfitości. W 15 minutach uzyskują wojskowi cztery bramki a po zmianie dalsze 8.

58 p. p. po swych klęskach nareszcie wystawił drużynę pełną, która walczyła z wielką ambicją. Do porażki Sparty przyczynił się w pewnej mierze rezerwowy bramkarz.

Nie mniej ciekawem spotkaniem były zawody Unji z Pogonią na boisku ostatniej, przy nielicznej widowni. Pogoń z trzema rezerwowemi, Unja z dwoma. Początkowo inicjatywa była większa u gospodarzy, mimo to prowadzi Unja 1:0, niebawem Pogoń wyrównuje i prowadzi 2:1, 3:2, 4:3, by krótko przed przerwą oddać inicjatywę w ręce granatowych, którzy wyrównują, a tuż przed przerwą prowadzą 5:4. Zmiana stron i Unja usadawia się dobrze na polu gospodarzy, i podwyższa swój stan do bramek 6-ciu z rzutu karnego za foul Czyżaka. Niezadowoleni tem rozstrzygnięciem opuszczają Nowicki i Golc boisko, a Unja przez Nowaczyka i Kaźmierczaka podnosi wynik na 8. Gra traci na wartości, drużyny grają chwilami zbyt ostro, a sędzia p. Brzeziński wyklucza po jednym graczu z każdej strony. Granatowi uzyskują jeszcze jedną bramkę, dwóch bramek sędzia nie uznaje i gra kończy się również wysoko 9:4 na korzyść Unji. Pogoń mając nawet szanse zwycięstwa, grała zbyt nerwowo i peszyła się chwilowem niepowodzeniem, dlatego poniosła taką porażkę. Spotkanie to afiszowane jako towarzyskie tego charakteru bynajmniej niezdradzało, zwłaszcza w 2 połowie. Nawoływanie przez kapitana drużyny Pogoni do zejście drużyny z boiska zrobiło marne wrażenie. Sędzia p. Brzeziński.

I jakby dopełnieniem spotkań przedpołudniowych, Warta bije Posnanię wynikiem 15:2 (7:0). Warta chciała poprawić swą nadszarpniętą reputację po wysokiej klęsce z TKS., co jej się zupełnie udało i dziwić się można jak mogła ta drużyna ponieść tak wysoką porażkę, widząc ją dzisiaj tak świetnie grającą. Posnania zawiodła w całości, szczególnie zaś obrona i pomoc. Dwie bramki biją sobie czerwoni sami a jedna pada z rzutu karnego, podyktowanego za zbyt wątpliwe przewinienie. Lwią część bramek zdobyli Flieger i Szmyt. Od początku stała przewaga gospodarzy, przyczem Posnania atakuje kilkakrotnie, zwłaszcza w drugiej połowie i przez Koszytę i Niedzielskiego zdobywa dwie bramki.

W Warcie spisał się doskonale w ataku Flieger, również Szmyt nie wiele jemu ustępował. Lewa strona ataku podprowadzała piłki wcale udolnie. Pomoc dobra, z których Spojda i Kosicki grali za ostro, biorąc pod uwagę, że zwycięstwo mieli zapewnione.

Liczna garstka widzów, nasyciła się nareszcie tyloma bramkami, i mimo dotkliwego zimna wytrzymała do końca. 42 bramki w trzech spotkaniach, to wiele a poznańskie boiska rzadko dostarczają takich sensacji. Zawodami temi zdobyła Warta 1 miejsce w rozgrywkach o puhar PZPN.

Drużyna Ruchu, pokonała II drużyną Unji 3 : 0 (1:0).

WARSZAWA.

PIŁKA NOŻNA.

29 listopada 1925.

Polonia — Makkabi 6 : 0 (4 : 0). Boisko „Skry".

Polonia, która sezonu jeszcze nie zamknęła, rozegrała w sobotę zawody towarzyskie z miejscową Makkabi i załatwiła się też gładko, bijąc ją 6 : 0. Bardzo możliwe, że Polonia będzie grała przez całą zimę, aby być w formie na wiosnę, gdy będą rozgrywane mistrzostwa okręgu warszawskiego. Polonia wystawiła przeciwko Makkabi, odmłodzoną drużynę, starzy gracze wrażliwi na zimno będą odpoczywać do wiosny, aż się ociepli. Makkabi chociaż przegrała w tak wysokim stosunku i to do zera, pokazała grę przedewszystkiem b. ambitną. Makkabi gra w ostatnich czasach b. dobrze.

Loth I środkowy pomocnik, od dłuższego czasu grywa w ataku na pr. łączniku, można powiedzieć, że nawet z powodzeniem, bardzo ładnie kombinuje i strzela bramki. Gra b. żywa i ostra. Pogromcą ataku Makkabi był Bułanow II, który nie pozwolił na zdobycie choćby honorowego punktu. Bramki strzelili: Loth I 2, Ałaszewski 2, Tupalski 2.

29 listopada 1925.

Legja — Ruch 3 : 1 (1 : 0). Boisko „Legji".

Legja wystąpiła do zawodów w osłabionym składzie, to też musiała wytężyć wszystkie siły, aby pobić ambitną drużynę Ruchu. Legja przy większym szczęściu mogłaby strzelić więcej bramek, bo miała wiele dogodnych pozycji, to samo można powiedzieć o Ruchu. Jednem słowem, mogło być dużo więcej bramek z obydwóch stron, gdyby gracze obydwóch ataków celniej strzelali. Nawet Łańko, który jest bezsprzecznie najlepszym strzelcem w Warszawie, nie mógł zdobyć się na dobry strzał. W Legji najlepszym graczem na boisku był prawy pomocnik Bartnik, który jest dobry technicznie i ambitny. Bramki strzelili dla Legji: Łańko 1 główką, Sobolda 1, Krawuś 1.

Dla Ruchu strzelił honorową bramkę Mizerotka. Sędziował p. Miron.

Legja II — Korona II 3: 1 (3 : 1).

Skra — Marymont 4 : 2 (2 : 0).

Mecz o mistrzostwo związku robotniczego.

Varsovia komb. — Sarmata 2 : 1 (0 : 1).

Sarmata osiągnęła b. zaszczytny wynik z A kl. drużyną.

Polonia III — Skra (Patałachy) 3 : 0 (3 : 0).

LEKKA ATLETYKA.

W niedzielę 29 XI. odbył się w Agrykoli bieg na przełaj urządzony przez K. S. Amatorzy. Długość trasy wynosiła 3 klm. Na starcie stanęła II kl. warszawskich zawodników w ogólnej ilości 17-tu.

Jako pierwszy bieg ukończył De Virion AZS. czas 10 min. 22,4 sek., 2) File (Polonia), 3) Rossa (Polonia), 4) Kowalski (Amatorzy).

Trzeba zaznaczyć, że bieg odbył się przy 6-ciu stopniach mrozu.

* * *

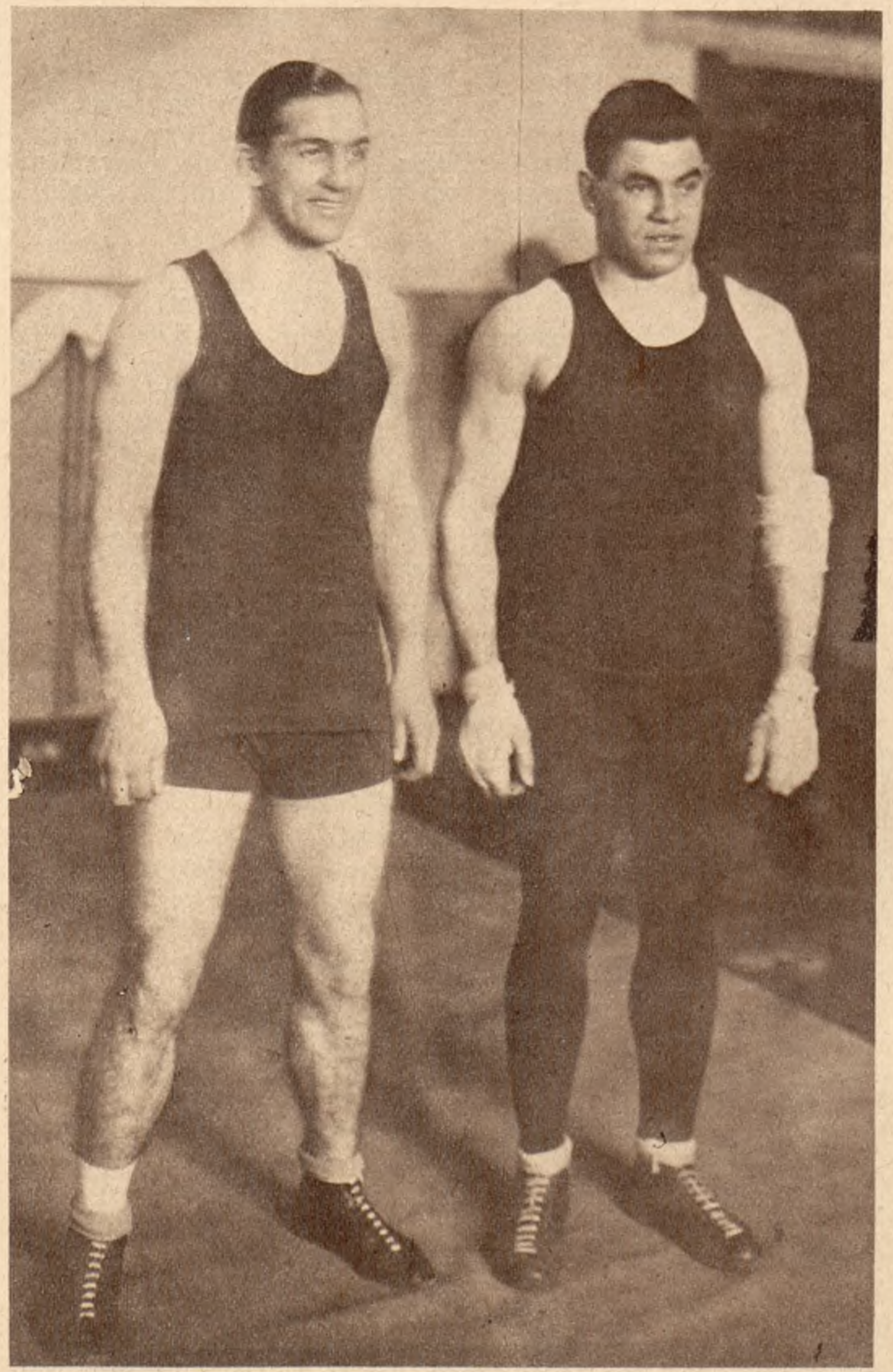
Bieg na przełaj warszawskiej YMCA. Klub Sportowy warszawskiej YMCA zorganizował w niedzielę 22 listopada pierwszy tegoroczny wewnętrzny cross-country, z trasą długości trzy i pół kilometra. Bieg odbył się na terenach Saskiej Kepy. Startowało 8 zawodników, którzy wszyscy bieg kończą. Wygrywa *de Virion*, członek AZS-u, w czasie 12:50,5, drugie miejsce zajmuje Rossa z Polonji, tuż za nim, trzecim jest Płoski, nienależący do żadnego klubu. De Virion uzyskał tytuł mistrza warszewskiej YMCA. Organizacja zawodów, spoczywająca w rękach p. Kurnickiego, bardzo dobra. Po starcie zawodników YMCA w okręgowych mistrzostwach pływackich, jest to drugi w tym sezonie ich występ sportowy. Należy podkreślić z uznaniem ten powrót do sportu ze strony YMCA, tak wysoko niegdyś postawionego tam przez p. Franka Eymana, a następnie przez parę lat nieco zaniedbanego.

LWÓW.

W ostatnią niedzielę obserwowaliśmy we Lwowie bardzo intenzywny ruch narciarski. Szczególnie na Żelaznej wodzie setki adeptów „białego" sportu uwijały się ubijając miękki śnieg. Nawet na ulicach miasta, korzystając z zasypania tramwaji improwizowano skikjörringi. Zawody też z tego powodu się nie odbyły.

Walne Zebranie członków Sekcji Narciarskiej Akademickiego Związku sportowego odbędzie się dnia 9 grudnia 1925 w Krakowie, w lokalu Związku, Zwierzyniecka 48, o godz. 7-ej.

Na porządku dziennym sprawozdania, plany na przyszłość i wybory. Zarząd prosi członków i sympatyków, ze względu na ważność zadań i spraw na porządku dziennym będących o jaknajliczniejsze przybycie.



Hiszpański mistrz wagi ciężkiej Paolino (na prawo) z Georgiem Carpentierem, który prowadzi teraz jego trening.

Paolino-Nilles.

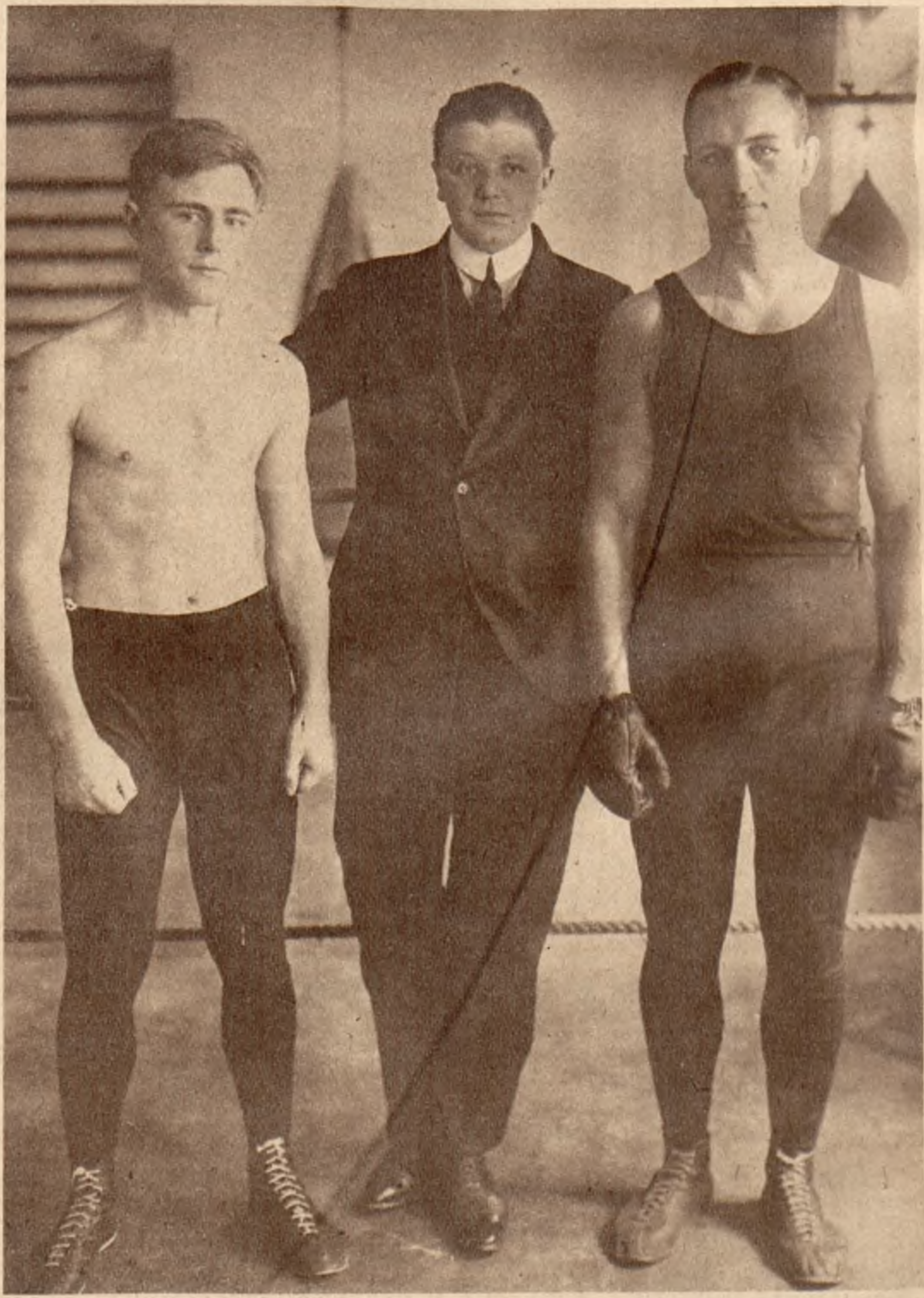
W sporcie bokserskim ruch ożywiony. Ze wszystkich stron świata dochodzą wieści o ważnych spotkaniach, rozgrywanych przy olbrzymich ilościach widzów. Boks popularyzuje się gwałtownie i na zachodzie zyskuje sobie coraz więcej zwolenników, nawet wśród najpoważniejszych warstw społeczeństwa. Przy uniwersytecie monachijskim n. p. znany bokser i słuchacz praw Hayman przy wydatnej pomocy władz uniwersyteckich założył szkołę bokserską, z której korzystają tak uczniowie jak i profesorowie.

Do najważniejszych spotkań ostatniego tygodnia należy walka słynnego już Paolina, drwala z Pirenejów, który od zwycięstwa do zwycięstwa toruje sobie drogę do walki z Włochem Erminio Spalla o tytuł mistrza Europy. Tym razem przeciwnikiem jego był Francuz Nilles.

Walkę aranżował sprytny manager Carpentiera, Descamps. Odbyła się ona na arenie olbrzymiego Vélodrome d'Hiver w Paryżu i urządzającym przyniosła pokaźny dochód. Bardzo reklamowana, zawiodła pod względem sportowym oczekiwania i skończyła się w trzeciej rundzie zwycięstwem Paolina knockout. Zato wydarzenia towarzyszące wynikowi i orzeczeniu sędziego nadały walce posmak senzacji. A mianowicie przy rozstrzygającym knock-out'cie, gdy Nilles padł na ziemię, sędzia nie doliczył jeszcze do dziesięciu, gdy Carpentier, który prowadzi ostatnio trening Paolina wszedł na ring i odsunął swego pupilka na bok, chcąc swem zachowaniem pokazać, że walkę uważa za skończoną. W wynikłym w międzyczasie tumulcie, zagłuszony został wynik ogłaszany przez sędziego i niektórzy twierdzą, że nie wymówił on wymaganego regulaminem wyrazu „out“ bez którego walka nie może być uznana za ukończoną. Żądano więc dalszego prowadzenia walki, a gdy oszołomiony sędzia przyznał zwycięstwo Hiszpanowi, manager Nilles'a wniósł protest o zdyskwalifikowanie Paolina, ponieważ trener jego, wszedł przed ukończeniem walki za sznury, co jest regulaminem wzbronione.

Prasa francuska, uznając wyższość Hiszpana, nie kwestjonuje jego zwycięstwa, które mogłoby się przeciągnąć najwyżej do następnej rundy, ale wyraża się o nim bardzo ujemnie i nie rokuje mu powodzenia w przyszłości. Twierdzi, że do zwycięstw pomaga Paolinowi wyłącznie olbrzymia siła jego uderzenia, szczególnie lewej ręki, która rozdmuchiwana odpowiednią reklamą Descamps'a, wpływa ujemnie na nastrój psychiczny przeciwnika. Brak wszelkiej inteligencji u pirenejskiego drwala nie pozwoli mu zwyciężyć przeciwnika pewnego siebie a technicznie lepszego. Nie pomoże mu nawet staranna opieka Carpentiera, który na ucznia przelewa podobno wszystkie arkana swej wysokiej sztuki. Drugą przeszkodą nie pozwalającą Paolinowi odpowiednio się rozwinąć, jest zbyt późny wiek, w którym rozpoczął naukę boksu, a mianowicie 24 rok życia. Kto w tym roku zaczyna karjerę zawodowego boksera, nie może marzyć o światowych laurach.

Zresztą najbliższa przyszłość pokaże, albowiem Paolino udaje się obecnie do Ameryki, gdzie będzie miał wiele okazji obalenia zdania swych wrogów, a spełnienia życzeń zwolenników, i przedewszystkiem przepowiedni „wielkiego Georga“, który widzi w nim przyszłego mistrza świata.



Ludwik Hayman (na prawo), znany bokser niemiecki i słuchacz praw na uniwersytecie monachijskim, otworzył w Monachjum szkołę boksu.

Galerja naszych mistrzów. Stefan Kostrzewski





Wśród polskich biegaczy jest jeden, który ze wszystkich zupełnie bezspornie i zupełnie bezapelacyjnie wysuwa się na czoło: jest nim *Stefan Kostrzewski*. Dlatego jest on mistrzem mistrzów naszych bieżni, że nietylko trzy z jego rekordów polskich zaliczyć możemy do najlepszych naszych wyników lekkoatletycznych w stosunku do wyników zagranicznych, ale przedewszystkiem ze względu na jego niezwykłą wszechstronność. Jeżeli uprzytomnimy sobie, jaka jest przepaść różnicy między talentami Szenajcha i Łukaszewicza, jak nie do pomyślenia jest rywalizacja między nimi, a z drugiej strony, że Kostrzewski na krańcowych dystansach od 100 do 10.000 niewiele każdemu z tych mistrzów ustępuje, i że przytem będąc bezkonkurencyjnym na metach średnich biegów płaskich, potrafi mieć dwa rekordy polskie i jeden okręgowy w biegach przez płotki — zgodzimy się bezwzględnie na to, że jest on najlepszym biegaczem jakiego miała dotąd Polska.

Stefan Kostrzewski rozpoczął swą karjerę jako długodystansowiec. Pierwszy raz startował przed trzema laty, w dwudziestym roku życia, w ulicznym biegu „Głosu Polskiego w Łodzi. Debjut skończył się wspaniale: Kostrzewski zajmuje drugie miejsce za niepokonanym wówczas Woltersdorfem. W tydzień później 10. VI. 1922 zajmuje znowu drugie miejsce w biegu przed Kurlettą i Baranem. Przyjazd na studja politechniczne do Warszawy zadecydował o tem, że wielki jego talent sportowy nie zmarnował się. Dostaje się on odrazu w ręce trenera, p. Baqueta, który zrobił z niego mistrza Polski. Ostatnio wziął go pod opiekę Norling.

Rok 1923 przynosi Kostrzewskiemu po szeregu drobniejszych zwycięstw pierwsze mistrzostwo Polski — na 5 km. w czasie 16:56,8. Był to ostatni start Kostrzewskiego w barwach ŁKS-u. Od tej chwili przenosi się on do AZS-u, którego staje się jednym z filarów, jako zawodnik nietylko znakomity, ale przedewszystkiem gotowy startować zawsze i we wszelkich specjalnościach gdy tylko klub tego będzie potrzebować. Ta ofiarność dla swych barw, zrobiła z niego biegacza *all round*, nie przeszkadzając mu jednak na osiąganie wyników świetnych w poszczególnych punktach. W całej swej karjerze startował on 47 razy w biegach indywidualnych, zwyciężając 27 razy, i zaledwie kilka razy znajdując się na dalszych miejscach, niż drugie. W zwycięskich sztafetach startował Kostrzewski 11 razy.

Pierwszy raz dorwał się do rekordu polskiego w roku 1923: był to jednak tylko rekord „egzotyczny" $^1/_2$ mili ang. Latawca: poprawił Kostrzewski czas o 0,6 obniżając rekord do 2:06,6. W powodzi rekordów, jakie zaczęły padać w okresie Olimpjady, był Kostrzewski jednym z głównych bohaterów. W trzech etapach pobił kolejno rekord na 800 m., z 2:04 Kuchara sprowadzając go 2:00,4, uzyskanych w międzynarodowych zawodach akademickich w Warszawie. W tym samym czasie ma miejsce jeden z pierwszych dejutów Kostrzewskiego na 400 m. z płotkami: pada wtedy drugi rekod Kuchara: czas 1:01,2 zajmuje jego miejsce na tabeli. Od tej chwili staje się Kostrzewski „asem" w polskiej lekkiej aletyce. Gwiazda jego jednak blednie na początku bieżącego roku. Po paru niespodziewanych klęskach, dochodzi on jednak do siebie, i z jesienią wielki talent jego zabłysnął na nowo. Dniem największego w życiu triumfu jego były jubileuszowe zawody Polonji, w których w odstępie półgodzinnym uzyskuje *1:59 na 800 metrów i 58,8 sek. na 400 m.*



z płotkami. Oba czasy są słupami granicznemi między okresem, w którym lekka atletyka zajmowała w świecie wielce podrzędne stanowisko, a dobą obecną, w której weszła ona na arenę sportu międzynarodowego. Tego samego dnia powtarza Kostrzewski czas 1:59,2 w sztafecie olimpijskiej, bijącej raz jeszcze rekord polski.

O ile te trzy czasy, 27,2 i 58,8 min. w biegach z płotkami (200 i 400 m.), oraz 1:59 na 800 m., są największemi perłami w dorobku sportowym mistrza z AZS-u, o tyle czwarte miejsce w wielkim tegorocznym crossie o mistrzostwo Polski na 10 km. i czas 45,8 rekordowej sztafety 4×100 m., są najwspanialszemi rezultatami na obu przeciwległych krańcach jego rozciągliwego talentu.

Najlepsze wyniki Kostrzewskiego na poszczególnych dystansach, zwane u nas popularnie „rekordami życiowemi", przedstawiają się jak następuje:

60 m. 7,2, *100 m.* 11,5, *200 m.* 23,8; *400 m.* 52;0; najlepszy czas jaki uzyskano w Polsce poza Weissem i Rothertem. *110 m.* przez płotki 17,3 sekundy, rekord okr. warsz., najlepszy czas uzyskany w Polsce po wojnie. *200 m.* przez płotki 27,2 *Rekord Polski. 400.*, przez płotki 59,8. *Rekord Polski. 800 m.* 1:59. *Rekord Polski. 1500 m.* 4:17,2 (lepszy czas mieli w Polsce tylko Foryś, Jaworski i Latawiec). *3.000 m.* 9:33,2. *5000 m.* 16.42,4.

Nadto udział w sztafetach *4×100 m.* z czasem 45,8 *(Rek. Pol.), 4×400 m.* z czasem 3:32 *(Rek. Pol.), 100×200×400×800* m. 3:32,2 *(Rek. Pol.) 100×200×300×400 m.* 2:06,6 *(Rek. Pol. 3000 m. amerykańska* 7:15. i wreszcie *skok w dal* 6 m. 17 cm.

Zawodników z takiemi wynikami i zagranicą rzadko spotykamy. Czy jednak ta wszechstronność nie przeszkodziła Kostrzewskiemu w jeszcze większem udoskonaleniu się w poszczególnych dyscyplinach? Trudno powiedzieć. I tu odpowiedź powinien dać rok przyszły, w którym poświęci się on wyłącznie 400 m. z płotkami, 800 i 1500. Zobaczymy.

POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI

Komunikat Polskiego Związku Narciarskiego z dnia 29 listopada, 1925 r.

1) Kurs Związkowy narciarski.

a) Komitet główny kursu został ustalony w Krakowie. Adres Komitetu: Tatrzańskie Tow. Narciarzy, Kraków Jagiellońska 11 tel. 10., skrót telegraficzny: „Teten Kraków". Sekretarjat czynny od g. 9—13.

b) Komitet Kwaterunkowy: (Zakopane, Dworzec Tatrz.) zawiadomił o pozyskaniu dotychczas kwater masowych na 150 osób, dalsze kwatery masowe i indywidualne zostaną ilościowo podane do wiadomości; również ustalone zostaną ceny za kwatery i za utrzymanie dzienne w wyznaczonych jadłodajniach.

c) Karty uczestnictwa w kursie wyśle komitet w Krakowie bezzwłocznie po otrzymaniu zapotrzebowań od Członków PZN. biorących udział w kursie.

d) Afisz. Dla ustalenia tekstu afisza, podadzą Towarzystwa bezzwłocznie miejsca i godziny przyjmowania zgłoszeń na kurs.

e) Korespondencję skierowywać należy o kwatery do Zakopanego, zaś o karty zgłoszeń i programy do Krakowa.

f) Prasa. Komitet kursu w Krakowie zorganizuje ciągłe informowanie całej prasy polskiej o organizacji kursu.

2) *Zmiana rozkładu jazdy pociągów krak.*

W związku z nowo opracowywanym rozkładem jazdy pociągów osobowych. Członkowie PZN. podadzą do dnia 18 grudnia, br. do Sekr. PZN. wnioski dotyczące:

a) Pożądanych zmian rozkładu jazdy na linjach mających znaczenie dla narciarzy,

b) pożądanych zmian połączeń kolejowych,

c) życzeń odnośnie do komunikacji bezpośrednich wagonów do głównych stacji narciarskich.

3) Zniżki kolejowe. Dla skonkretyzowania życzeń PZN. w Min. Kolei, podadzą Członkowie PZN. najpóźniej do dnia 12 grudnia, br. te szlaki kolejowe, na których jest pożądana zniżka dla narciarzy. W zasadzie za punkt wyjścia należy przyjąć siedzibę towarzystwa, za punkt celowy ożywiony miejscowości narciarskie.

4) Szlak kol. Ustroń—Wisła. W październiku rozpoczęło Województwo Śląskie budową normalnej kolei z Ustronia do Głębiec przez Wisłę. Przewidywane jest ukończenie tej budowy z końcem r. 1926.

5) Rocznik narciarski. Z. Gł. zaleca najgoręcej Członkom PZN. rozpowszechnienie rocznika, ze względu na trudny stan finansowy kasy PZN.

6) Nowa stała skocznia narciarska powstała ostatnio w Warszawie. Skocznia ta wybudowaną została na stoku w Agrykoli. Skocznia posiada próg wysoki na 2 metry i pozwoli zapewne na kilkunastometrowe skoki.

Do okólnika Nr. 1.

Komisja Sportowa PZN. po przedyskutowaniu na konferencji sportowej w Krakowie dnia 1. XI. b. r. oraz na zebraniu K. S. podaje do wiadomości klubów projekt kalendarza Zawodów Narciarskich, w celu wypowiedzenia się oraz zgłaszania zawodów, które poszczególne kluby zamierzają organizować. Termin odpowiedzi upływa dnia 5. XII 1925 r.

10 styczeń: — Bieg rozstawny — 3 zawodników po 6 km., charakter trasy jak w biegu zwyczajnym. Organizują: Zakopane — SNPTT., Bielsko — 3 p. s. p., Lwów —?

16—17 styczeń. Skoki. Bieg zwyczajny 16 do 18 km. Organizują: Zakopane (skocznia w Jaworzynce) — Sokół, Bielsko — Wintersportclub, Lwów — ?

25 stycznia. — Bieg 30 km. — (dopuszczalne dwa okrążenia trasy 15 km.). Organizują: Zakopane SNPTT., Żywiec — O. Bab. PTT., Lwów — ?

31 stycznia. — Dzień międzynarodowy skoków — Zakopane (skocznia na Krokwi). Organizuje: SNPTT., wcześniej nprz. godz. 10 r. Zawody młodzieży szkolnej organizuje Sokół.

6 i 7 luty. — Biegi i skoki juniorów. Organizuje Zakopane. SNPTT., Bielsko — ?, Lwów — ?.

13 i 14 luty. — Lokalne zawody o mistrzostwo Krynicy. (bieg 16—18 km. skoki). Ogólno polski bieg 50 km. o puhar „Przeglądu Sportowego. Organizuje: AZS. Kraków, TTN.

18—25 luty. Międzynarodowe Zawody w Zakopanem. Mistrzowstwo Polski. Mistrzowstwo Armji.

18 luty (ewent. 22). Międzynarodowy bieg patroli wojskowych.

19 luty — Zjazd zawodników cywilnych, losowanie numerów.

20 luty — Bieg 18 km. (Mistrzostwo Polski, Mistrzostwo Armji).

21 luty. — godz. 10. Międzynarodowy bieg pań, godz. 11. Konkurs skoków.

28 luty — Trójmecz w Worochcie (Czechosłowacja, Polska, Rumunja) bieg 16—18 km. Skoki. Organizują kluby lwowskie.

Marzec. Biegi zjazdowe, biegi z przeszkodami.

POLSKI ZWIĄZEK SZERMIERCZY

W dniu 14 b. m. odbyło się Posiedzenie Polskiego Związku Szermierzy.

Posiedzenie zagaja prezes p. Papée stwierdzając, iż kluby związkowe o posiedzeniu listami poleconymi uwiadomione zostały. Przechodząc do sprawozdania stwierdza iż w okresie ubiegłym doprowadzono do pierwszego przez PZS. zainicjowanego meczu z Czechosłowacją w Pradze, którego wynik 10:6 w szabli i florecie oraz 9½:6½ w szpadzie, wobec braku własnych sędziów oraz zaledwie pięciu zawodników przeciw dziewięciu Czechom w tych broniach był bardzo dobry. Odbyły się w tym czasie dwie Akademje szermiercze jedna staraniem Sekcji Szerm. AZS. w Krynicy, druga staraniem Borysławskiego Klubu Szermierzy w Borysławiu, poczem sezon został zamknięty.

Co się tyczy spraw finansowych to fundusze są minimalne i Zarząd rozpocznie bezwłoczne energiczne ściąganie swoich należytości od klubów. Resztę wniosków finansowych odłożono do punktu 5.

Dalej zawiadaia p. Papée, iż na mocy upoważnienia Walnego Zgromadzenia PZS. z dnia 1 czerwca br. kooptował Wydział w następującym składzie:

Wydział ścisły: Prezes (jak wybór) A. Papée S. S. AZS. Kraków, wiceprezes J. Pochwalski S. S. A. Z. S. Kraków, Sekretarz Z. Zdanowicz S. S. AZS. Kraków. Skarbnik, Kronikarz, Referent prasowy J. Zabielski S. S. AZS Kraków.

Wydział szerszy: Prok. Z. Zubrzycki S. S. AZS. Lwów Inż. Kamieniobrodzki Klub Szermierzy Lwów, Insp. Sobolewski S. S. WKS. Warszawa.

Sąd Rozjemczy: T. Zubrzycki, S. S. WKS. Warszawa Inż. Marié Klub Szermierzy Lwów, Inż. Mańkowski S. S. AZS. Lwów.

Komisja Rewizyjna: Dr. A. Adler S. S. AZS. Kraków, Inż. Loewenherz Borysławski Klub Szermierzy, Borysław.

W programie sportowym ustalono spotkanie Czechosłowacja — Polska w Krakowie (styczeń lub początek lutego. Rezerwowano czas od lutego do maja na wyjazdy szermierzy za granicę, w maju turniej doroczny o mistrzostwo Polski w Krakowie. W miarę środków finansowych program będzie rozszezony.

Dalej uchwalono: Wprowadzenie godności Członków Komitetu Honorowego oraz Członków Honorowych P. Z. S., celem uzyskania moralnego i materjalnego poparcia Związku.

Wprowadzenie obowiązkowych legitymacji dla członków klubów należących do PZS.

Zastosowanie według uznania ścisłego wydziału sankcji przeciw Klubom zalegającym z wpłatami lub wkładkami.

Rozpoczęcie kroków celem założenie Związku Fechmistrzów zawodowych.

KRAKOWSKI OKR. ZWIĄZEK LEKKO-ATLET.

Dnia 10 stycznia 1926 roku odbędzie się:

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Krakowskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Zatwierdzenie listy delegatów, 3) Zatwierdzenie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 4) Sprawozdanie Zarządu, 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi, 6) Wybór prezesa i 9 członków Zarz., 7) Wybór Komisji Rewizyjnej z 3 członków, 8) Wybór delegatów na Walne Zgrom. PZLA. i delegata do Zarz. PZLA., 9) Uchwalenie wniosków zgłoszonych przez członków conajmniej na 2 tygodnie przed W. Zgr. i Zarządu, 10) Wnioski nagłe, 11) Interpelacje.

2) Ukarano grzywną „BBSV“ i ŻKS. „Makkabi“ w kwocie 5 zł., KS. Sosnowiec w kwocie 2 zł. za zaleganie z opłatami.

// GOAL //

POWIEŚĆ SPORTOWA SIDNEY HORLERA

(34) Przekład z angielskiego. Przedruk wzbroniony

ROZDZIAŁ PIĄTY.

W doskonalej formie.
Hollywood odrzuca wielkie przekupstwo.
Daremna propozycja Swiftów.

Te krzyczące nagłówki drukowane w największych czcionkach, jakie Jimmy Dunster miał do dyspozycji, zwróciły ogólną uwagę. Rzecz szczególna, że jednym ze skutków większego zainteresowania miasta dla miejscowego klubu piłkarskiego był gwałtowny wzrost nakładu „Gazety wieczornej“. Widocznie każdy w mieście i najbliższej okolicy czytał rubrykę sportową Dunstera.

Dzisiejszy artykuł, który napisał z polotem i entuzjazmem, odpowiadającym tak ważności chwili, jak jego własnym uczuciom, czytało wszystko z niesłychanem napięciem.

Należy swoją drogą powiedzieć, że Dunster dokazał artykułem tym dziennikarskiego arcydzieła. Dziennikarz lubuje się w doniosłych zdarzeniach, w tym zaś wypadku był przedmiot do tego stopnia senzacyjnym, że każdy redaktor sportowy mógł z zapałem chwycić za pióro.

Wspomnieliśmy już przedtem, że los przeznaczył Hollywood i Swiftów do walki w drugiej rozgrywce o puhar Anglji i że bój stoczyć miano w Hollywood. Była również mowa o tem, że klub Swifts zawdzięczał swą sławę swej niezrównanie eleganckiej grze.

Należy jednak dodać, że Swifts, którzy w angielskim futbalu zajmowali zawsze bardzo poważane stanowisko, kroczyli tego roku w niesłychanem tempie od zwycięstwa do zwycięstwa. Manager klubu, stary międzynarodowy gracz, którego sława jeszcze nie zbladła starał się z nadzwyczajnym trudem i cierpliwością wpoić każdemu z członków swojej drużyny z osobna, swój własny kunszt aż do doskonałości.

Jego mozolna i niestrudzona praca wydała też znakomite owoce. Wśród modnych drużyn piłkarskich przypominali Swifts jeszcze najbardziej owe stare klasyczne drużyny czasów dawniejszych. Każdy z ludzi tej jedynastki był artystą, skrzydłowi oraz środkowy i lewy łącznik, byli poprostu nadludźmi. To też dyrekcja Swiftów ubawiła się, gdy dowiedziała się o rezultacie losowania. „Hollywood“ powiedzieli i uśmiechnęli się.

Skoro się dosyć naśmiali, wpięli arkusz do maszyny do pisania, to znaczy ich sekretarz uczynił to i napisał potem co następuje:

„Ofiarujemy Panom 1500 funtów, jeśli przystaniecie na to, by mecz rozegrano w Turningham zamiast w Hollywood. Zbytecznem będzie tłumaczyć, że jest to nadzwyczaj korzystna propozycja na której Panowie tylko zyskacie. Nasze dochody przy meczu wyniosą jakie 3500 funtów. Niewiemy jaki mógłby być dochód w Hollywood, słyszymy jednak, że nie macie Panowie przy waszych rozgrywkach więcej na 5000 widzów. Prosimy bardzo o odwrotną odpowiedź!“

Gdy Sam Hollister otrzymał ten list, ugryzł tak mocno munsztuk swej fajki, że go mało co nie odkąsał a potem ujął za słuchawkę telefonu.

Jimmy Dunster nadbiegł pospiesznie i zirytowany. Gdy przeczytał do końca łaskawe orędzie sekretarza Swiftów zaklął siarczyście, bo już niemiał możności rozpisania się o niem tego samego wieczora. Wszystkie wiadomości sportowe były interesujące, zwłaszcza podczas rozgrywek o puhar, ale ta tu — to była prawdziwa senzacja.

— Przyjmuje pan? — spytał, starając się ukryć swoje wzburzenie.

— Nie, do stu djabłów! — zaryczał Hollister. — Za kogo ma mnie pan właściwie, Jimmy?

— Za znakomitego managera piłkarskiego! — odpowiedział Dunster z uśmiechem. — W danych warunkach przyjęłoby wielu tę propozycję i cieszyłoby się, że mają sposobność po temu. 1500 funtów z góry a ponadto udział w dochodzie jakie 3000 albo 4000 funtów, to warte by się nad tem zastanowić, zwłaszcza dla klubu, tkóry nie wie sam skąd ma wziąć pieniądze potrzebne mu do egzystencji.

— To jest jeden punkt widzenia — ciągnął dziennikarz szybko dalej, zanim Hollister mógł mu przerwać. — Ale istnieje i inny. Jeśli pan przyjmie propozycję Swiftów, to miasto nigdy tego panu nie wybaczy. Zyska pan 3000 funtów, ale zato będzie po klubie.

— Otóż tu leży pańska wielka szansa. Każdy wie jaką wspaniałą drużyną są Swifts, a gdy miasto usłyszy, żeś pan odrzucił tę propozycję, propozycję, co do której każdy jest wewnętrznie przekonany, że powinien był pan ją przyjąć — to przyjdą tutaj całemi masami. Ile widzów pomieści plac?

— Czterdzieści tysięcy. Ale myśmy nie mieli nigdy więcej nad siedm tysięcy. Było to podczas naszej gry z Wanderers, gdy Dick Marr wystąpił po raz pierwszy.

— Dobrze, otóż ja gotów jestem się założyć, że po przeczytaniu „Wieczornej“ przyjdzie więcej jak 30,000 przypatrzeć się, jak nawalicie Swiftów!

— Rób co chcesz, Jimmy; — jabym w każdym razie propozycji tej nigdy nie był przyjął. Ton tego listu nie podoba mi się.

Ale bardziej, aniżeli list nie podobał się Hollisterowi telegram, który otrzymał tego samego dnia, gdy „Wieczorna“ przyniosła wiadomość że mecz miał się rozegrać w Hollywood. Telegram nosił nadpis „Sekretarjat klubu Swifts“ i opiewał: „Wiecie chyba sami najlepiej, co macie czynić. Załatwimy się z grą w zwykły sposób“.

Hollister wściekał się i uczuł pewną ulgę dopiero na drugi dzień, gdy zebrał członków swej drużyny i przemówił do nich. Prawie tańcząc ze wściekłości zaklinał ich na czem świat stoi i na wszystko, co im razem, albo każdemu z osobna jest święte, aby wygrali ten mecz.

wić, a potem rzekł:

Z respektem zaczekał Walter Bell, aż Hollister skończył mó-

— Niech się szef o to nie troszczy! My już zwyciężymy! Śniło mi się to wczoraj. Swifts strzelą pierwszego gola a potem nasza kolej. Dwa na jeden będzie rezultat; z całą pewnością, panie szefie!

— A tam co? — warknął Lennis. Wielki Bil cierpiał już od tygodnia na postrzał i był bardzo nerwowy. Gniewnie oglądał się po szatni.

— To są widzowie, Bill — powiedział kanonier Sage, wpadając do pokoju. — Miljon ludzi czeka na dworze. Aż mi się słabo zrobiło, gdy ich zobaczyłem.

C. d. n.



Wspaniała skocznia narciarska „Selfranga“ w Klosters (Szwajcarja), należąca do największych w Europie, na której już wielokrotnie skakano ponad 50 m. Mimoto jest ona rozmiarami mniejszą od skoczni Stryjeńskiego na Krokwi w Zakopanem.

Wydawnictwo i druk Drukarni Narodowej w Krakowie Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska 19, Telefon 404, P. K. O. 405.032
Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec

Cena 60 groszy — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 10 zł.